

BERLIN WIEDŃ \* SZTOKHOLM \* DÜSSELDORF \* KOLONIA \*  
HAMBURG \* HANOWER \* STUTTGART \* MONACHIUM

20 maj 1984

# Pogląd

DWUTYGODNIK TOWARZYSTWA „SOLIDARNOŚĆ”

ROK III



9(58)

103

red — Olimpiada .....	1
Jan Sitkiewicz — Kronika wydarzeń bieżących .....	4
Edward Klimczak — Co dalej z „Poglądem”?	14
Konkurs „Poglądu” .....	17
Ewa Szczerkowska — Przegrane pokolenie?	18
Janusz Rudnicki — Nieciekawa historia .....	22
Wiersz z kraju .....	27
Grzegorz Ziętkiewicz — Bezdomni .....	28
TEN — Kapuściane głąby .....	31
Zapomniany .....	34
Podziemie informuje... .....	36
Jacek Klonowski — Z prasy polskiej (oficjalnej) .....	38
<b>POLSKI KLUB INFORMACYJNY — HANOWER</b>	
Zasady emigracji do Australii część III .....	42
<b>W sprawie paszportów konsularnych PRL</b> .....	47
Tadeusz Folek — Porady .....	51
Tadeusz Folek — Granice gościnności .....	55
<b>KRONIKA EMIGRACYJNA</b> .....	57
Andrzej Lewandowski — List z Australii .....	61

**W następnych numerach:**

- W.M. Alexander — „Technika operacyjna” — część I nowej serii artykułów omawiających metody działania Służby Bezpieczeństwa.
- Janusz Rudnicki — „Paluszka” — motorniczyni z Katowic (rozmowa).
- Maciej Rybiński — „W imieniu narodu...”
- Grzegorz Ziętkiewicz — „O ustawie psychiatrycznej w PRL”

---

Oddano do druku dnia 15 maja 1984 roku

Rysunek na okładce tematycznie związany z rokiem orwellowskim (1984)

L. Kulski (Australia).

---

# OLIMPIADA

„Jak Kuba Bogu...”

1

Właściwie już przed czterema laty można było przypuszczać, że Rosjanie odwdzięczą się „pięknym za nadobne”. Ale przed nami były jeszcze długie miesiące, w ciągu których tak wiele mogło się zmienić. „Obrażonego” Cartera, który popłakiwał przed kamerami amerykańskiej telewizji twierdząc, że Rosjanie wkraczając do Afganistanu oszukali go, zastąpił inny prezydent, który – z racji wcześniej wykonywanego zawodu – potrafi panować nad swoimi uczuciami. Breżniewa i Andropowa nie ma już wśród nas – na czele Rady Starców stoi ktoś inny. Tyle, że zmiany personalne t a m właśnie, nie znaczą dziś zbyt wiele. Zachodnia Europa została zaskoczona więc radzieckim bojkotem. Takie ma się przynajmniej wrażenie oglądając telewizję, słuchając doniesień agencyjnych, przeglądając dzienniki. Zachód został więc zaskoczony; jak niegdyś Czechosłowacją, Polską, Afganistanem... Zachód lubi się dziwić, jakby żył w innym świecie, jak gdyby bał się wychylić poza opłotki prowincjonalnej Europy. A może dlatego, że właśnie Europa uważa się do dziś za pępek świata, wokół którego – jak przed laty – m u s i się kręcić cały świat. Tym narodowym sportem Starego Kontynentu jest Wieczne Zdziwienie.

2

Od kilku miesięcy radzieckie środki masowego przekazu racyły swych odbiorców relacjami z Los Angeles – miasta przemocy, gwałtu i bezprawia.

Urabianie społeczeństwa radzieckiego, czy raczej zapewnianie sobie alibi na później, trwa w ZSRR od dawna. Równoległe – jak się to dziś okazało – trwały przetargi z rządem stanowym, ministerstwem spraw zagranicznych, podobno z samym prezydentem. I nie chodziło tu naturalnie o bezpieczeństwo radzieckich sportowców, którzy spacerując ulicami miasta mogli stać się ofiarami chuligańskiego napadu czy zuchwałego rabunku. Chodziło o coś więcej: o strach przed wystąpieniem na oczach milionów widzów w roli oskarżonego, który niewiele ma do powiedzenia na swoją obronę. Strach przed kompromitacją systemu polityczno-społecznego, któremu coraz trudniej pozyskać nowych sympatyków. W roli oskarżyciela wystąpić miały nie tylko estońskie, łotewskie i ukraińskie ugrupowania emigracyjne, lecz także te, pochodzące z krajów przez Rosję de facto okupowanych, które zachowały jeszcze pozory niezależności: z Węgier, Czechosłowacji, Polski.

Przedmiotem szantażu stały się nie tylko zapowiadane na czas trwania Olimpiady wiece czy demonstracje, lecz tysiące wydrukowanych w języku rosyjskim plakatów, zachęcających gości do pozostania na ziemi amerykańskiej, obietnice udzielenia pomocy – w tym finansowej – wszystkim, którzy zdecydują się „wybrać wolność”. Można się ewentualnie spierać, czy tego rodzaju „aktywność” zgodna jest z duchem igrzysk olimpijskich, zapomnieć jednak nie wolno, że prawa do wyrażenia własnych poglądów, d e m o n s t r o w a n i a własnych przekonań, stanowią jeden z filarów amerykańskiej demokracji. Władze radzieckie wiedzą o tym, aż nadto dobrze. Także i to, jak niewielką wagę posiada wieloletnia indoktrynacja, gdy „człowiek radziecki” stanie po drugiej stronie muru. Przykładów mieliśmy już dosyć. Już nawet nie groźba „wybrania wolności” lecz chwila refleksji stanowią zagrożenie dla radzieckich (bułgarskich, wschodnio-niemieckich, ...?) zawodników.

Tak rozumianego „bezpieczeństwa” nie zapewni żaden z rządów, żadna policja czy tajne służby, nawet gdyby na ochronę radzieckiego centrum olimpijskiego wydano dodatkowo miliony dolarów.

3

Retrospektywny przegląd kłopotów Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego związany z a m e r y k a Ń s k i m i decyzjami w stosunku do sportowców z krajów Europy Wschodniej, zaprezentowała nam, zapewne w ramach odświeżania pamięci, telewizja zachodnio-niemiecka. Tyle, że – między wierszami naturalnie – dano widzowi do zrozumienia, iż tą „złą”, szukającą wiecznie i wszędzie konfliktu stroną, byli Amerykanie. Od Squaw Valley, przez Los Angeles, Moskwę po Los Angeles ponownie. To właśnie Amerykanie domagali się uparcie kontroli nad dziesiątkami „dziennikarzy” ze Wschodu, którzy niekoniecznie zainteresowani byli wynikami ich drużyn, to Amerykanie przeforsować chcieli wykluczenie zawodników NRD z „ogólnoniemieckiej” reprezentacji po 61 roku, to Amerykanie wezwali do bojkotu, gdy Rosjanie wkroczyli do Afganistanu. Decyzje Cartera, a w konsekwencji Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, zrozumieć można było w jeden tylko sposób: „zła-

chectwo (wprawdzie) zobowiązuje, ale... z liczących się potęg światowego sportu nie pojechali – inicjatorów bojkotu pomijając – tylko Japończycy i my. (Czy warto było?)”

Niemcy po porażce próby przewodnictwa nad światem, występują dziś w nowej roli – pośrednika. Między skłóconymi narodami Europejskiej Wspólnoty (!) Gospodarczej, w konflikcie państw „północy” z „południem”, nawet między blokami militarno-politycznymi. Gdzie pośrednictwo nie jest możliwe, lub nieopłacalne – na przykład z politycznego punktu widzenia poszczególnych partii – grają rolę „adwokata diabła”. Przewodniczący SPD, Brandt, określił decyzję ZSRR wprawdzie jako „cios w ideę olimpijską”, nie omieszczał jednak przypomnieć, że pomysł bojkotu zrodził się na Zachodzie. Nawróconym grzesznikiem okazał się być Mischnik: zbyt późno uprzytomniłszy sobie, że decyzja z roku 1980 była fałszywa – miał powiedzieć przewodniczący frakcji FDP. Rolę pośrednika już odegrał: podczas niedawno odbytych podróży po krajach Europy Wschodniej próbował zapobiec podjęciu decyzji o bojkocie Olimpiady. Minister Genscher wybiera się do Moskwy i choć zapowiedział już uroczyste, że pośredniczyć nie będzie, poczucie winy za ostatnią Olimpiadę nie pozostanie zapewne bez znaczenia na przebiegu rozmów.

4

Niemiecka prasa drukuje wypowiedzi nie tylko zawodników czy działaczy sportowych, lecz także (co gorsza) polityków, wyrażające zrozumienie dla decyzji Radzieckiego Komitetu Olimpijskiego (czyt.: Biura Politycznego). Argument wydaje się być pozornie słuszny: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”.. Lecz czy aby na pewno? Czy decyzję Rosjan nie należy rozumieć w szerszym kontekście? To przecież nie grymasy obrażonego chłopca czy okazja do rewanzu, na który czekało się cztery lata; to krok ważny, decyzja podjęta na zimno, wyzwanie rzucone przez ZSRR Ameryce; to ciąg dalszy przetargu o rakiety, a nawet, jak pisze włoski dziennik liberalny *La Stampa* „(To) żądanie komunizmu postawione kapitalizmowi. Jechać na Olimpiadę lub nie, oznacza być miłującym pokój lub nie, być imperialistą lub nie, być antykolonialistą lub nie, opowiedzieć się za socjalizmem lub za kapitalizmem”.

A rola Bułgarii i Niemiec Wschodnich?

Taka, jak wówczas, gdy za zgodą Honeckera i Husaka, rozpoczęto instalowanie SS-20 i -23 w Czechosłowacji i NRD. Wtedy Rosjanie też czuli się zagrożeni.

Tyle, że się nie wycofali.

# KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

„Kronika wydarzeń bieżących” jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

Opracował Jan Sitkiewicz

2 maja 1984

## Pozostają ludźmi wolnymi

„Pochody 1-majowe w Bloku Wschodnim przebiegły pokojowo. Wyjątkiem była, jeżeli nie liczyć Rumunii, w której już od paru lat nie organizuje się pochodów, Polska” – pisze *Die Welt*.

Pierwszą relację z 1 Maja w Polsce zamieściliśmy w *Kronice* poprzedniego numeru (*Z ostatniej chwili*). Dzienniki niemieckie podkreślają, że mimo licznych i jednoznacznych ostrzeżeń rządu przed udziałem w „nielegalnych pochodach”, mimo wzmoczonych patroli milicji w całym kraju, mimo wprowadzenia „przyspieszonego trybu postępowania sądowego” (Kraków, Wrocław, Warszawa, Gdańsk, Bydgoszcz, Częstochowa) Polacy udowodnili, że „nawet wobec represji pozostali ludźmi wolnymi”.

Pochód w Moskwie „odebrał” Czerненко. Zaapelował o wzmoczenie walki przeciwko stacjonującym w Europie Zachodniej rakietom amerykańskim oraz wezwał żołnierzy do poprawy „wojskowego i politycznego wychowania”.

USA, RFN i inne państwa NATO, podobnie jak w poprzednich latach, od czasu agresji na Afganistan, zbojkotowały pochód w Moskwie nie przysyłając

swych dyplomatów. Delegowały ich jednak Włochy, Norwegia, Dania, Grecja, Turcja i Hiszpania. Znalazł się nawet przedstawiciel Szwecji (kraj ten włączył się do bojkotu rok temu).

## Przed wizytą Genschera w Polsce

*Die Welt* pisząc o wciąż napiętej sytuacji w Polsce, o dramatycznym charakterze rozgrywających się tam wydarzeń oraz o niewiadomej przyszłości, krytykuje zamiar złożenia wizyty w Polsce przez ministra spraw zagranicznych RFN – Genschera. Kontakty Niemiec Zachodnich z najbliższymi sąsiadami są na pewno konieczne – pisze autor komentarza, Carl Gustav Stroh – lecz Genscher powinien pamiętać o tym, że Warszawa dla zachodnich polityków, a szczególnie dla członków rządu, jest wciąż jeszcze „rozpalonym żelazem”. Nie od nas zależy, na ile kraje leżące w pobliżu nas są reżymowe, a na ile nie. Zależy od nas, w jakim stopniu będziemy z nimi obcować, a to z kolei podyktowane być powinno postawą rządów tych krajów wobec własnych narodów. „Byłoby groteską, gdyby niemiecki minister spraw zagranicznych, mieniący się walczącym liberałem i wolnościowym politykiem, udał się do Warszawy wtedy, kiedy dławi się tam siłą

właśnie ów liberalizm i najmniejsze nawet próby bycia wolnym”.

3 maja

+++ Nowe miliony dla Polski od zachodnich wierzycieli uzdrowić mają (czy raczej utrzymać przy życiu) polską gospodarkę. Z 700 milionów dolarów, 330 przeznaczonych ma być na kredyty handlowe (stopa procentowa między 1, 5/8% a 1, 3/4%), pozostała część na spłatę procentów od zaciągniętych wcześniej kredytów.

+++ Na karę śmierci za przestępstwa natury gospodarczej skazana została kierowniczka kompleksu restauracji w kaukaskiej miejscowości Krasnodar – Bella Borodkina. O fakcie tym poinformowały dzienniki moskiewskie w pierwszych dniach maja. Ogólna suma łapówek przyjętych przez Borodkinę od kelnerów i bufetowych wynosiła (w przeliczeniu) 2 mln marek (!).

+++ Podczas ostatniej – 21 już – podróży zagranicznej, Jan Paweł II spotkał się na Alasce z prezydentem Reaganem. Wystąpienie Reagana zawierało słowa uznania dla Papieża „za jego walkę o prawa człowieka, pokój oraz pojednanie między narodami”. Wizyta Jana Pawła II w USA uznana została jako szczególnie znacząca; nastąpiła bowiem zaledwie w trzy miesiące po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem USA a Watykanem.

### Wzrost cen w Jugosławii

Po wprowadzeniu pierwszego etapu nowej reformy gospodarczej, która zakłada stopniowe wycofywanie się państwa z kontroli cen, ceny artykułów spożywczych (sery, ryż, budynie, konserwy), biletów na imprezy kulturalne (teatr, kino, koncerty) oraz odzieży, wzrosły do 40%. Blisko połowa z nich pozostaje pod kontrolą odpowiednich urzędów – dotyczy to przede wszystkim artykułów pierwszej potrzeby oraz surowców. Nowe ceny – kształtowane wg zasad „wolnego rynku” – odpowiadać mają rzeczywistym proporcjom między podażą a popytem. Wprowadzenie „wolnego” kształtowania cen było jednym z warunków postawio-

nych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy w celu uzyskania przez Jugosławię nowych kredytów i dopasowania ryku wewnętrznego do poziomu obowiązującego na Zachodzie.

4 maja

+++ Sąd federalny w Karlsruhe stwierdził, że malowane przez 30-letniego neofaszystę hasła: „Türken raus”, „Powieść Brandta” oraz „Ausländer raus” nie stanowią tzw. „podburzania narodu”. Inaczej należałoby traktować hasła typu: „Juden raus” czy też malowanie symboli faszystowskich.

+++ Powstańcy afgańscy oskarżyli radzieckie wojska okupacyjne o stosowanie podczas trwającej obecnie ofensywy w dolinie Pandschir gazów bojowych. Zachodni eksperci (jak zwykle ostrożni!) przypuszczają jednak, iż ów „gaz” nie był niczym innym, jak tylko pozostałością po granatach dymnych, stosowanych przez Rosjan do ochrony prowadzonych działań wojskowych.

+++ W położonej 30 km od Belgradu miejscowości Obrenowic odnaleziono zwłoki jugosłowiańskiego dysydenta – Radojica. Należał on do 28 osobowej grupy krytyków jugosłowiańskiego systemu politycznego. 20 kwietnia aresztowany został wraz z M. Džilasem, pod zarzutem wrogiej działalności na szkodę Republiki. Z aresztu wypuszczono go po paru dniach. Zmarły należał do aktywnych działaczy na rzecz utworzenia niezależnych związków zawodowych. Czyżby morderstwo polityczne?

### Rządowe mass-media o 1 Maja

Według informacji *Życia Warszawy*, ze 111 uczestników solidarnościowych demonstracji 1-Majowych w Warszawie, których pociągnięto do odpowiedzialności karnej, 13 osób odpowiadać będzie przed sądem – pozostałe zaś skazano w trybie przyspieszonym przez kolegią. Zdaniem prasy centralnej, zamieszki spowodowali „studenci, uczniowie oraz osoby nigdzie nie zatrudnione” (Urban). „Uzbrojenie” stanowić miały „noże, łańcuchy oraz inne (!) niebezpieczne przedmioty”. Dalej, dziennikarzom zachodnim zarzuca się nie

tylko tendencyjne preparowanie materiałów (korespondencji) czy też wyolbrzymianie roli opozycji, lecz „świadome kłamstwo i fałszywa interpretację zaistniałych faktów” (*Trybuna Ludu*).

„Ogólna liczba osób zatrzymanych 1 Maja w Polsce wyniosła 686, z czego 40 oczekuje na postępowanie sądowe” — oświadczył Urban na konferencji prasowej w Warszawie. Ilość uczestników w pochodach 1-Majowych zorganizowanych pod egidą partii określono na 8,2 mln, to znaczy przeszło 1,5 raza więcej niż w roku ubiegłym. Udział w majowym święcie — zdaniem Urbana — był wyraźnym poparciem udzielonym polityce partii i rządu oraz opowiedzeniem się społeczeństwa polskiego po stronie socjalizmu.

W liście do rządu polskiego, który otrzymali także korespondenci zachodni w Warszawie, Lech Wałęsa wypowiedział się ponownie za reaktywowaniem wolnych związków zawodowych. W piśmie adresowanym do Rady Państwa czytamy między innymi: „Apelujemy o podjęcie natychmiastowych kroków zmierzających do przywrócenia pluralizmu związkowego. Uznajemy to jako warunek wstępny do stabilizacji sytuacji wewnętrznej w kraju oraz odbudowy zaufania do Polski międzynarodowej opinii publicznej.”

### Jaruzelski w Moskwie

Gen. Jaruzelski rozpoczął „roboczą” wizytę w ZSRR. Przypomnieć warto, że polityka wewnętrzna rządu polskiego była w ostatnich miesiącach przedmiotem ostrej krytyki ze strony radzieckich środków masowego przekazu. I tak, dziennik *Prawda* opublikował wystąpienie przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, w którym zarzuca się PZPR „zbytnią bierność”, stanowiącą — zdaniem autora — główną przyczynę słabości bratniej partii. Korespondenci zachodni przypuszczają, że demonstracje z 1 i 3 maja nie ułatwią rozmów na Kremlu. Mowa tu w szczególności o przemarszu zwolenników „Solidarności” (z Lechem Wałęsą na czele) przed trybuną honorową w Gdańsku, na której znajdowali się radzieccy „goście”: konsul generalny ZSRR w Polsce oraz oficjalna delegacja Leningradu. Niewygodne dla Jaruzelskiego te-

maty, to także stosunki Kościół-rząd oraz nieudolna polityka ekonomiczna obecnej ekipy rządowej. Jaruzelski spotka się z Czernienką, Tichonowem, Gromyką i ministrem obrony narodowej ZSRR — generałem Ustinowem.

5 maja

### Rozłam w niemieckim ruchu pokojowym?

Stacjonowanie radzieckich rakiet SS-20 w Czechosłowacji i Niemczech Wschodnich stało się przyczyną konfliktu wewnątrz zachodniemieckiego ruchu pokojowego. Do gwałtownej dyskusji na temat roli i znaczenia najnowszych zbrojeń Moskwy doszło przy ustalaniu tekstu rezolucji, która ma być przedłożona uczestnikom konferencji pokojowej w Kolonii (6.05.). Projekt owej rezolucji zakłada wprawdzie potępienie amerykańskich decyzji zbrojeniowych z jesieni ub.r., lecz określa jednocześnie kroki radzieckie jako „stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy”. Grupy komunistyczne, które od dawna posiadają znaczny wpływ na zachodni ruch pokojowy upierają się, że stacjonowanie SS-20 w Czechosłowacji i Niemczech Wschodnich wynika jedynie z potrzeby „manewru obronnego zagrożonych decyzjami NATO państw Europy Wschodniej”.

### Komuniści fińscy atakowani przez Moskwę

Przywódca leningradzkiej organizacji partyjnej, Saikow, zaatakował — na zakończenie swej wizyty w Finlandii — niektórych członków KC KPF za, m. in., tendencje rewizjonistyczne, odchodzenie od „leninowskiej idei partii” oraz uleganie wpływom socjaldemokratów.

Podczas mającego się odbyć za kilka tygodni zjazdu komunistów fińskich, dojść może do rozłamu wewnątrz partii — przypuszcza prasa fińska. Zwolennicy reform wewnątrzpartyjnych powołują się przy tym na straty, jakie poniosła partia w ciągu minionych kilku lat (podczas ostatnich wyborów parlamentarnych komuniści nie uzyskali wymaganej ilości głosów i nie są reprezentowani w przedstawicielstwie narodowym).



6 maja

+++ W okresie minionego tygodnia powstańcy afgańscy „zamordowali” (określenie wolnej prasy niemieckiej) 17 partyjnych funkcjonariuszy rządu. Liczba poległych (dane z ubiegłych 6 miesięcy), zwolenników Karmala, wyniosła tym samym 304 osoby. Wśród ofiar zamachu z ubiegłego tygodnia znajdowali się m. in., wysocy członkowie afgańskiej „nomenklatury”.

+++ Milowan Dżilas – najwybitniejsza postać jugosłowiańskiego ruchu opozycyjnego – zaapelował do zachodnich polityków i opinii publicznej tych krajów o wywarcie nacisku na rząd jugosłowiański, aby ten przestrzegął praw człowieka. „Ważniejszym jest wasze wstawiennictwo w tej sprawie, niż pomoc finansowa, która nie rozwiązuje żadnego z problemów. /.../ Uczynicie wszystko, by zdemaskować to, co nie jest prawdą /.../. To mój kraj i jest mi przykro tak mówić, ale obawiam się, iż to wszystko może się zawalić” – powiedział Dżilas w wywiadzie dla włoskiego tygodnika *L'Espresso*.

#### Carski przepych na Kremlu

zaobserwowali dziennikarze zachodni podczas ceremonii podpisywania dwustronnej umowy o dalszej współpracy naukowo-technicznej między ZSRR a Polską. Miała ona miejsce na zakończenie wizyty Jaruzelskiego w Moskwie. Podczas przemówień końcowych obie strony określiły PRL mianem „trwałego i mocnego członka” socjalistycznej wspólnoty oraz podkreśliły swoją, wystawioną na ciężką próbę, wieczystą przyjaźń. Marszałek Ustinow potwierdził raz jeszcze, iż wierzy nadal w „umacnianie socjalizmu w Polsce” po czym rażno zaatakował „imperialistyczną reakcję” oraz „kontrewolucyjne siły wewnętrzne” stojące na przeszkodzie procesowi normalizacji w PRL. Wręczenie Orderu Lenina generałowi Jaruzelskiemu przypieczętowano wymianą pocałunków, przy czym – jak zauważyli to korespondenci zachodni – Czernienko objął niezwykle silnie (jak na swój wiek – przyp. red.) Jaruzelskiego i ucałował go trzykrot-

nie (!) w policzek. W komunikacie końcowym podkreśla się, że dialog Wschód-Zachód jest nie tylko możliwy, lecz nawet konieczny. Warunkiem tego dialogu mają być konkretne posunięcia Zachodu, dokumentujące tzw. dobrą wolę i chęć rozmów.

7 maja

#### Niepewna przyszłość Fundacji

O różnicach między Kościołem polskim a rządem PRL w kwestii wykorzystania Funduszu Pomocy Rolnictwu informuje hamburski tygodnik *Der Spiegel*. Zdaniem funkcjonariuszy partyjnych, pieniądze winny zostać wydane na wzmocnienie potencjału gałęzi przemysłu dostarczającego urządzeń i maszyn dla gospodarki rolnej, a dysponowanie funduszami podlegać winno ścisłej kontroli państwa. Wspomina się także o zamiarze kontynuowania rozpoczętej za czasów Gierka budowy fabryki traktorów firmy Massey-Fergusson. Kredyt udzielony przez Anglików w wysokości 127 mln funtów okazał się niewystarczający i fabryka, która dostarczać miała rocznie 150 tys. traktorów (dwa razy więcej niż dzisiejszy Ursus), nie została nigdy ukończona, pozostając do dziś „ruiną inwestycyjną”.

Zdaniem ekonomistów i fachowców partyjnych, ok. 150 mln marek z Funduszu wystarczyłoby na to, aby inwestycję tę ukończyć.

Kościół jest innego zdania: „Datki nadchodzące z Zachodu nie powinny być wykorzystywane do finansowania kolejnej komunistycznej fabryki czołgów”. Jak podaje *Der Spiegel*, na bazie tego typu fabryki, po dokonaniu niewielkiej modernizacji, istnieje możliwość montażu radzieckich czołgów typu T-54 i T-55.

Od dwóch lat – czytamy dalej – istnieje na wsi dobrze funkcjonująca organizacja pn. „Duszpasterstwo Rolników”. Na czele tej – będącej cierniem w oku rządu polskiego – organizacji stoi biskup Kielc, Jan Gurda, który sam będąc z pochodzenia chłopem, doskonale rozumie problemy i kłopoty polskiej wsi i jej mieszkańców. Celem organizacji jest pomoc duszpasterska i socjalna, jak rów-

niez tworzenie „Szkół Ludowych”, w których odbywają się prelekcje na tematy niekoniecznie związane z rolnictwem czy religią katolicką, lecz np. z dziedziny historii Polski.

Jednym z gości „Szkół Ludowych” był prof. Wierzbicki z Polskiej Akademii Nauk, który dyskutował z rolnikami na temat polskich powstań narodowych oraz tradycji wiejskiego ruchu spółdzielczego.

Wg informacji tygodnika *Der Spiegel*, władze administracyjne reagują dosyć nerwowo na poczynania „Duszpasterstwa Rolników”. Wielu z uczestniczących w dyskusjach chłopów wzywanych było na przesłuchania do SB, gdzie dopytywano się o ilość uczestników, tematy dyskusji i nazwiska osób je prowadzących. „Rządzący w Polsce – pisze *Der Spiegel* – obawiają się, że zachodnie miliardy mogą dostać się do rąk tej właśnie kościelnej organizacji chłopskiej”. Prawdopodobnie i ten problem władz zostanie rozwiązany jednak tym razem bez ich udziału – dodaje redakcja. Gotowość bowiem Zachodu do niesienia pomocy Polsce, szczególnie w ostatnich latach, znacznie zmalała. Zarówno Kościoły, organizacje, jak i ofiarodawcy prywatni na Zachodzie zaczynają zastanawiać się, kto ponieść ma najważniejszą część kosztów owej Fundacji. W głównej siedzibie władz EWG – Brukseli, mówi się już tylko o dwóch miliardach marek, z czego w nadchodzących pięciu latach wpływać miałyby po 500 mln (udział USA i EWG), a 1 mld przekazać winien Kościół zachodni. Pierwsza rata, dla pierwszych sześciu projektów pilotowych, nie powinna przekraczać 20 mln marek. Także przywódcy Kościoła Europy Zach. dali do zrozumienia, że udział ich należy rozumieć jako „w najwyższym stopniu symboliczny”. Zdaniem tygodnika *Der Spiegel*, nadzieje polskich biskupów leżą w bogatej (jeszcze) Ameryce. Jedno wydaje się pewne – z pieniędzy mających wpłynąć na fundusz kościelny liczyć można wyłącznie na 500 tys. marek, bo tyle wynosi Pokojowa Nagroda Nobla, którą Wałęsa przeznaczył do dyspozycji Fundacji.

## Wywiad generała i „Biała Księga”

O dwóch znaczących dla stosunków polsko-amerykańskich wydarzeniach informuje *Frankfurter Rundschau* w korespondencji z Wiednia. Pierwszym z nich jest wywiad udzielony przez Jaruzelskiego dziennikowi *The Christian Science Monitor*, w którym generał daje amerykańskiemu czytelnikowi lekcję w zakresie „realnej polityki” państwa polskiego. „Jest tylko jedna Polska – zapewnia generał – leżąca w Europie Środkowej i związana z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi”. Zdaniem Jaruzelskiego, próby stworzenia innej konfiguracji nie są niczym innym, jak tylko iluzją. Wywiad dla bostońskiej gazety nie stał się, jak przypuszczano, zapowiedzią nowych kierunków w polityce zagranicznej PRL, podobnie jak opublikowanie w Warszawie tzw. „Białej Księgi” traktującej o „Polityce USA w świetle faktów i dokumentów (1980-83)”. Udowadnia ona, iż stosunki amerykańskie nie były już od lat tak napięte jak dziś. O „Białej Księdze” wspomnieć warto choćby dlatego, że obok wskazywania sankcji amerykańskich jako głównego powodu strat naszej gospodarki, przynosi ona nieznaną, pozakulisową informację z dyplomatycznego podwórka, a wszystko – jak pisze Schleicher w *Frankfurter Rundschau* – by udowodnić, że właśnie Waszyngton jest sprawcą tak źle układających się stosunków dyplomatycznych. Już raz podobne „dzieło” opuściło drukarnię polską – w roku 1953 opublikowano „Czarną Księgę”. Co łączy oba wydania? „Tak dziś, jak i dawniej komuniści uzurpują sobie wyłączne prawo do głoszenia prawdy” – pisze na zakończenie autor korespondencji.

## Niemcy ciągle straszakiem

Jörg Bremer – korespondent dziennika *Frankfurter Allgemeine Zeitung* – informuje z Warszawy, iż rząd PRL zaniepokojony jest stanowiskiem Bonn w tzw. sprawie polskiej. „Czy rząd niemiecki nie usiłuje podważyć problemu naszych granic zachodnich?” – pytają coraz częściej gości z Bonn politycy polscy. Zdaniem Bremera niepokój Polaków wywołuje nie tylko nieznamość rządzącej obecnie w

RFN koalicji, ale i resentymenty oraz konieczność „nakręcania propagandy”. „Zagrożenie Zachodem” ma uzasadnić aktywność PRL w ramach Bloku Wschodniego i już choćby dlatego zależy Warszawa na tym, by problem niemiecki pozostał jak najdłużej otwarty – stwierdza dziennikarz *FAZ*.

8 maja

+++ *Frankfurter Allgemeine Zeitung* rozpoczął druk „Miesiący” Kazimierza Brandysa („*Warschauer Tagebuch*” *Die Monate davor*. 1978-81) w tłumaczeniu F. Griese (autor niemieckiego przekładu „Głównych nurtów marksizmu” – Kołakowskiego).

Rozpoczynając druk „Miesiący”, *FAZ* przedstawia obszernie życiorys polityczny autora, przypominając tytuły książek wydanych na rynku niemieckim.

+++ W przeddzień rozpoczynającej się 9 maja kolejnej rundy Konferencji Sztokholmskiej, państwa Bloku Wschodniego zaproponowały po raz wtóry podpisanie układu o rezygnacji ze stosowania siły w stosunkach między NATO a Układem Warszawskim. Obecnie przedłożony projekt różni się od tzw. „Dokumentu Budapesztańskiego” z 20 marca br. tym, iż nie zawiera już żądań skierowanych wobec Zachodu, warunkujących podjęcie rozmów rozbrojeniowych wycofaniem zainstalowanych jesienią ub. roku (m. in. w RFN) amerykańskich rakiet średniego zasięgu.

+++ Michaił Mejlach – literaturoznawca leningradzki, skazany został na karę 7 lat obozu i 5 lat wygnania za „antyradziecką propagandę i agitację”. Powodem aresztowania i skazania radzieckiego naukowca było opublikowanie na Zachodzie – bez zgody i wiedzy władz radzieckich – jednej z prac Majlachina, kontakty z zagranicznymi kolegami oraz posiadanie zabronionych książek i materiałów.

+++ Zatwierdzeniem najważniejszego dokumentu tzw. „Rezolucji w sprawie radzieckich przedsięwzięć zbrojowych”, zakończyła się jednodniowa konferencja niemieckiego ruchu pokojowego, która obradowała 6 maja w Kolonii. Nie sprawdzili się obawy, że wyżej

wspomniany dokument spotkać się może z gwałtownym sprzeciwem komunistów niemieckich, co tym samym doprowadziłoby do rozłamów wewnątrz ruchu pacyfistycznego.

#### Marsz solidarnościowy w USA

Blisko 200 tys. osób demonstrowało w Nowym Jorku na rzecz obywateli radzieckich żydowskiego pochodzenia, którym nie zezwala się na opuszczenie ZSRR. W pochodzie brała udział m. in. żona aresztowanego w Moskwie dysydenta, Anatolija Szczarańskiego. Pochód przemaszewował głównymi ulicami nowojorskiej dzielnicy Manhattan i zakończył się wiecem przed budynkiem ONZ. Demonstracja, która odbyła się w przeddzień 36 rocznicy powstania Izraela, nawiązuje do odbywających się od 13 lat „Marszów solidarnościowych” na rzecz Żydów rosyjskich, którzy zdecydowali się na opuszczenie ZSRR, a ich podania zostały odrzucone.

Liczba zezwoleń udzielanych Żydom na wyjazd do Izraela przez władze rosyjskie, uległa w ostatnich latach znacznemu obniżeniu. W roku 1979 opuściło ZSRR 51 tys. osób, w cztery lata później już tylko 1314.

Według danych żydowskich organizacji w Nowym Jorku, w ZSRR żyje jeszcze ok. 400 tys. osób zdecydowanych na emigrację do Izraela. Prezydent Reagan w telegramie wystosowanym do organizatorów demonstracji, oskarżył Związek Radziecki o łamanie postanowień Aktu Końcowego Konferencji w Helsinkach.

#### Dobry znak dla pracowników „Poglądu”

Podczas poniedziałkowego posiedzenia Komisji do spraw Wewnętrznych berlińskiego Senatu przyrzeczono ponownie rozpatrzenie prośby 6 współpracowników *Poglądu* o odstąpienie od zasady tzw. „klucza rozdzielczego azylantów” na poszczególnie Landy RFN i tym samym pozostawienie ich w Berlinie.

Dotychczasowe, nieustępliwe stanowisko senatora Lummera spotkało się z ostrym sprzeciwem partii SPD i FDP, których przedstawiciele wielokrotnie podkreślali, iż absurdem jest usuwanie z Ber-

lina osób, które tu właśnie posiadają przyjaciół i znajomych, często gwarantujących im mieszkanie i pracę.

Szczególne słowa uznania należą się panu Heinrichowi Petzoldowi (SPD) z w/w Komisji, który swoim zaangażowaniem doprowadził do rewizji wcześniej podjętych decyzji.

9 maja

+++ Rząd RFN przypuszcza, że kraje Bloku Wschodniego wezmą udział w mającej się rozpocząć w końcu czerwca międzynarodowej konferencji na rzecz ochrony środowiska naturalnego. W przygotowaniach do monachijskiego spotkania nie wzięty udział – mimo zaproszenia – ZSRR, Polska, Bułgaria i Rumunia. Rząd federalny uważa czerwcowe spotkanie za niezwykle ważne dla ustalenia wspólnego programu ochrony środowiska w środkowej i wschodniej Europie. Dotychczas współpraca taka istnieje między RFN a Niemcami Wschodnimi i dotyczy zwłaszcza ochrony środowiska terytoriów przygranicznych.

+++ Rząd ZSRR wezwał filmowców radzieckich do twórczości, „która w pełni pokrywałaby się z ideologiczną linią partii”. Wg Kremla, powstające w Związku Radzieckim filmy, za bardzo dryfują w stronę „wymyślnych konfliktów” i „małych niezgodności”. W specjalnie wydanym oświadczeniu zażądano „podejmowania kompleksowych tematów komunistycznego wychowania, obnażania istoty współczesnego imperializmu i demaskowania ideologicznego wroga”.

#### Tylko oficjalny proces

Starania przedstawicieli ONZ, mające na celu skłonić siedmiu uwięzionych przywódców „Solidarności” i czterech współzałożycieli KOR-u do wyjazdu za granicę, nie przyniosły rezultatu. Na krótko przed świętami Wielkiej Nocy przewieziono więźniów do Otwocka, gdzie w rządowym budynku umożliwiono im spotkanie ze swymi doradcami i pośrednikami. Przy rozmowach obecni byli również polscy biskupi. Do bezpośredniego spotkania władz z więźniami nie doszło. W Otwocku przedstawiono im propozycję, zgodnie z którą mieliby oni opuścić

Polskę na pół roku, udając się do wybranego przez siebie kraju. Po tym okresie mogliby – co gwarantuje im ONZ – wrócić do Polski. *Die Welt* pisze, iż stosunek uwięzionych do w/w propozycji był różny, zdecydowało jednak stanowisko Adama Michnika, który oświadczył, że w grę wchodzi tylko oficjalny proces, podczas którego wszyscy oskarżeni będą mogli otwarcie się wypowiedzieć.

#### Polska młodzież plecami do Jaruzelskiego

Takim tytułem opatruje swój artykuł o postawach młodzieży w Polsce dziennikarz *Die Welt*, Joachim G. Gürlich. „Ideologiczna ofensywa wychowawcza”, którą wszczął rząd, nie przynosi żadnego skutku. Działacze partyjni, próbujący przeprowadzać wśród młodzieży licealnej ideologiczne wykłady, są po prostu wygwizdывani. Dotyczy to także renomowanych artystów, którzy zdecydowali się na współpracę z rządem.

Wyniki badań polskiego instytutu, który zajmuje się problemami młodzieży wykazały, że 87,2% uczniów w wieku 14-16 lat winą za sytuację, w której znalazła się Polska, obciąża komunistów. Około 85% uczniów utożsamia się z Kościołem i „Solidarnością”.

Leszek Miller, kierownik Wydziału d/s Młodzieży przy KC przyznał, że w ostatnich latach 40% harcerzy i 20% członków ZMS-u opuściło te organizacje. Tylko 11% Polaków poniżej 30 lat należy do PZPR, chociaż ta grupa wiekowa stanowi aż 50% ludności Polski. „Nigdy w historii Polski liczba ta nie była tak mała” – cytuje *Die Welt* Millera.

Zmienia się również nastawienie młodzieży do podejmowania studiów. Odnotowany został artykuł warszawskiej *Polityki*, wg którego coraz mniej osób chce studiować. Dlatego m. in., że np. dozorca zarabia więcej niż nauczyciel akademicki. Młodzi lekarze, architekci, inżynierowie i akademicy stają się taksówkarzami, zakładają gospodarstwa rolne lub trudnią się prywatnym rzemiosłem. Ok. 40% absolwentów szkół wyższych staje się rzemieślnikami. Z sondażu *Rzeczpospolitej* wynika, że 62% uczniów twierdzi, iż uczciwa praca w gospodarce państwowej się nie opłaca a „spryt przynosi więcej”.

Wydaje się, że polska młodzież zaczyna swoją działalność opozycyjną tam, gdzie skończyła ją „Solidarność” – pisze dalej *Die Welt*. „Jak grzyby po deszczu wyrastają uczniowskie koła, w których omawia się historię i literaturę Polski. Jaruzelski za ten stan wini nauczycieli, stąd idea kształcenia „nowych pedagogów”. Kształcenia na wzór z lat 50-tych, czego wynik jest wiadomy” – kończy boński dziennik.

### Odwet Moskwy

Radziecki Komitet Olimpijski poinformował wczoraj w godzinach popołudniowych, że reprezentacja ZSRR nie weźmie udziału w rozpoczynających się 28 czerwca XXII Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles. Odmowa Radzieckiego Komitetu Olimpijskiego uzasadniona jest m. in. „aroganckim stosunkiem władz amerykańskich do przepisów Karty Olimpijskiej, na co wskazywać ma brutalne łamanie idei i tradycji ruchu olimpijskiego”. Strona radziecka zarzuca władzom amerykańskim tolerowanie, a nawet popieranie organizacji terrorystyczno-ekstremistycznych, które postawiły sobie za cel „utrudnienie w najwyższym stopniu pobytu radzieckich sportowców w Los Angeles”. Strona amerykańska – zdaniem ekspertów radzieckich – nie uczyniła nic, aby zapewnić bezpieczeństwo reprezentacji ZSRR. Szczególną obawę władz radzieckich wywołała działalność szeregu organizacji emigracyjnych, które postawiły sobie za cel przekonanie jak największej ilości radzieckich zawodników do pozostania w USA i – w wypadku podjęcia takiej decyzji – udzielenia im niezbędnej pomocy, z finansową włącznie.

Rzecznik prasowy prezydenta USA oświadczył na konferencji prasowej, że decyzja ZSRR jest w pełni nieuzasadniona, a u jej podstaw leżą motywacje natury czysto politycznej. „Nie znamy żadnego innego powodu” – czytamy w oświadczeniu Białego Domu. Zdaniem rzecznika „Stany Zjednoczone poszły na daleko idący kompromis w stosunku do Rosjan; sprawa wiz wjazdowych uregulowana została zgodnie z życzeniem Moskwy, a radzieckie samoloty cywilne oraz statki uzyskały pełne prawo do korzystania z portów lotniczych i morskich USA”. Ja-

ko w pełni nieuzasadnione odrzuca się twierdzenie RKOI, jakoby władze federalne nie były w stanie zapewnić bezpieczeństwa reprezentacji Związku Radzieckiego. *FAZ* informuje, iż wyjątkowo na ten cel wydano miliony dolarów.

Za przykładem ZSRR poszła natychmiast Bułgaria. Stanowisko Polskiego Komitetu Olimpijskiego nie jest jeszcze znane. *Życie Warszawy* z 9 maja, pod znamienym tytułem: „Próby wykorzystania Igrzysk Olimpijskich przez administrację USA dla celów antypolskich”, pisze: „Sytuacja zaistniała w Stanach Zjednoczonych wokół Igrzysk Olimpijskich, a wytworzona przez administrację Reagana stawia pod znakiem zapytania sprawę uczestnictwa polskiej ekipy w Olimpiadzie w Los Angeles”.

### 10 maja

+++ Rektorem Uniwersytetu Warszawskiego wybrany został duża większość głosów prof. Klemens Szaniawski. Przed stanem wojennym był on aktywnym członkiem „Solidarności”. 13 grudnia internowany i – po interwencji prymasa Glempa – zwolniony po dwóch dniach. Minister Szkolnictwa Wyższego ma prawo, w terminie do trzech tygodni, do yeta. Przypuszcza się, iż rząd uzależnia swoją decyzję od zgłoszenia składu prorektorów, na jaki decyduje się nowo wybrany rektor.

+++ „Leki w Polsce wciąż wąskim gardłem” – informuje *Süddeutsche Zeitung*. Polski Czerwony Krzyż zwrócił się z prośbą do niemieckich placówek tej organizacji o udzielanie dalszej pomocy. Wyrazem jej stał się kolejny transport leków do naszego kraju, wartości ok. 400 tys. marek.

### Ratujcie nas...

Od tygodnia już Andriej Sacharow prowadzi w mieście swej zsyłki, Gorkim, strajk głodowy. Żąda on wypuszczenia swej żony, Jeleny Bonner, za granicę, aby tam mogła poddać się leczeniu. Stan zdrowia żony Sacharowa jest bardzo ciężki.

Międzynarodowe Towarzystwo Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie nad Menem, opublikowało list Sacharo-

wa skierowany do opinii publicznej wolnego świata. Laureat nagrody Nobla apeluje w nim do naukowców i polityków, którzy kiedykolwiek próbowali mu pomóc, aby szczególnie dzisiaj gotowi byli dalej to czynić. „Mój strajk głodowy zakończę wtedy, kiedy wyjedzie moja żona. Jej śmierć byłaby moją śmiercią. Proszę o Waszą pomoc. Ratujcie nas.”

### Napięcie wewnątrz Paktu Warszawskiego

Na podstawie informacji z Bonn *Die Welt* informuje, iż NRD, Węgry i Rumunia nie są zainteresowane w zamrożeniu stosunków Wschód-Zachód. W sprawach szczegółowych kraje te dystansują się od stanowiska ZSRR. Podyktowane to jest interesami ekonomicznymi i technologicznymi tych krajów oraz sprawami związanymi z ochroną środowiska naturalnego (na tym polu kraje te chcą współpracować z Zachodem). Przykładem na to ostatnie może być fakt, że z krajów Bloku Wschodniego tylko NRD i Węgry wysłały swych przedstawicieli na konferencję w sprawie ochrony środowiska naturalnego w Monachium.

„Dobrze poinformowane” koła w Bonn donoszą również, że te trzy państwa zamierzają podczas czerwcowej konferencji RWPG zapobiec próbom ograniczenia stosunków z Zachodem.

### ZSRR wstrzymuje przyjmowanie paczek

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego poinformowało w zeszłym tygodniu kraje Europy Zachodniej, w tym przede wszystkim RFN, iż wysyłka paczek do obywateli radzieckich poprzez firmy wysyłkowe zostaje wstrzymana z dniem 1.08.1984 roku.

Firmy te zdecydowały się na pośredniczenie między nadawcą a odbiorcą ze względu na niezwykle skomplikowane zasady celne, utrudniające przywóz paczek do Związku Radzieckiego. Dzięki tym firmom możliwe było oclenie paczek już przez osoby, które je nadawały, jako że ich odbiorcy (osoby prywatne w ZSRR) nie byli w stanie pokryć opłaty celnej. Tym samym działalność firm przewozowych nie przynosiła państwu żadnego zysku.

I jeszcze odnośnie paczek. W ZSRR istnieje tzw. „czarna lista”, obejmująca osoby, które ze względu na swą działalność polityczną czy religijną „naraziły” się tamtejszej władzy i paczki z Zachodu po prostu im się „nie należą”. (*FAZ*)

### Walki w Afganistanie

W związku z trwającą w dolinie Panschir ofensywą do Afganistanu przeliczana jest coraz większa liczba wojsk radzieckich. W walkach uczestniczą prawie wyłącznie oddziały radzieckie, gdyż żołnierzy związanych z reżymem Karmala ocenia się wśród Rosjan jako „niepewnych”. Wg informacji dyplomatów zachodnich z New-Delhi, wojskom radzieckim udało się zająć połowę doliny Panschir. Powstańcy afgańscy wycofują się, chcąc uniknąć bezpośrednich starć. Sowiecki okupant, jak mówią powstańcy, stosuje nadal bezlitosne metody terroru wobec ludności cywilnej. Jedną z tych metod jest otaczanie wiosek czołgami i doszczętne niszczenie ogniem artyleryjskim. Uciekającymi, bezbronnymi mieszkańcami „zajmują się” wyborowi strzelcy.

### 11 maja

+++ Adam Michnik otrzymał karę 14-dniowego pobytu w odosobnionej celi. Powodem jej była odmowa wzięcia udziału w rozmowach z przedstawicielami ONZ na temat warunkowego zwolnienia. Jak się okazuje, Adam Michnik nie wziął udziału w rozmowach w Otwocku. Jego decyzja o pozostaniu w kraju, która miała spowodować fiasko tych rozmów, zapadła wcześniej.

+++ W środę rozrzucono w Warszawie ulotki, w których wydrukowano stanowisko Bujaka wobec propozycji wyjazdu za granicę, postawionej więźniom przez ONZ oraz pośrednio przez rząd. Bujak zajął wobec niej stanowisko negatywne. Z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie zwrócił się do Bujaka jeden z uwięzionej jedenastki, Seweryn Jaworski. Więźniowie mieli otrzymać też drugą propozycję. Zdecydowano by się na ich wypuszczenie, jeśli by, w obecności prymasa Glempa przyrzekli, iż zaniechają wszelkiej działalności do roku 1986. W zamian

za to miano by też wypuścić wszystkich pozostałych 472 więźniów. Jak widać, rządowi zależy bardzo, aby ominąć oficjalny proces.

+++ Wałęsa, w oświadczeniu przekazanym zachodnim korespondentom, podkreślił niezwykłą brutalność działań milicji pierwszego, a szczególnie trzeciego maja. „Nie my zakłóciliśmy porządek publiczny. Mieliśmy prawo dać wyraz prawdziwym żądaniom świata pracy. Zareagowano na nie milicyjnymi pałkami i aresztowaniami. Brutalność powoduje wzmocnioną nienawiść, a tej mamy w naszym kraju dosyć.” Raz jeszcze apelując o wolność dla politycznych, „czterdziestoletni elektryk z Gdańska” powiedział: „Jesteśmy przeciwko temu, aby nasi koledzy z powodu swej odwagi mówienia w naszym imieniu siedzieli za to w więzieniach.” (*Tagesspiegel*)

#### Chiny w sieci kapitalizmu

Rezygnacja wice-premiera ZSRR, Archipowa, z podróży do Chin, zahamowała proces normalizacji pomiędzy oboma krajami. Koła zachodnie interpretują fakt tej rezygnacji różnicami w polityce zagranicznej, które okazały się silniejsze niż wzajemne korzyści handlowe, mogące z tej wizyty wynikać. Niepokój Związku Radzieckiego budzi nie tylko współpraca Chin z krajami kapitalistycznymi (wizyta Reagana, premier Chin, Zhao Ziyang w USA, premier Japonii, Nakasone w Chinach), przez które wpaść one mogą w „sieć kapitalizmu”, lecz także stawianie znaku równości przez Chiny między „imperialistyczną polityką USA, a miłującą pokój polityką obozu socjalistycznego”. Obawy w Moskwie budzą także prace historyczne, zatwierdzone przez rząd chiński. Studentom i funkcjonariuszom państwowym udowadnia się w nich, że olbrzymie połacie Związku Radzieckiego, jak i środkowo-azjatyckich republik (Kazachstan, część wschodniej Syberii, Sachalin) oraz Mongolia, część Afganistanu, Korei, Wietnamu i Indii, od dawien dawna należały do Chin.

12/13/14 maja

+++ Papież Jan Paweł II przesłał

list do patriarchy Kościoła ortodoksyjnego w Bułgarii, Maksima. W liście tym, opublikowanym przez bułgarską *Gazetę Kościelną*, Papież wyraził ubolewanie z powodu więzienia Antonowa (oskarżonego o współudział w zamachu na Papieża, dokonanego przez tureckiego zamachowca - Ali Ağcę). „Fakt uwięzienia Antonowa nie pozostawia mnie obojętnym - pisze w swym liście Papież - tak jak nie zostawia mnie obojętnym każde cierpienie ludzkie, niezależnie z jakich wyniknę powodów.”

+++ Prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Samaranch, nie uzyskał do dzisiaj żadnej oficjalnej odpowiedzi z Moskwy. Zamierzał on rozmawiać z Czernienką, próbując odwieść ZSRR od decyzji nie wzięcia udziału w Olimpiadzie. Samaranch otrzymał od Reagana specjalny list, który przekazał miał Czernience. Prezydent MKOl oświadczył, że list Reagana zawiera takie dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa dla sportowców radzieckich, że wszelkiego rodzaju zastrzeżenia Moskwy tracą jakąkolwiek podstawę. Czechosłowacja dołączyła do państw, które nie znajdują się w Los Angeles. Dotychczas z udziału w Olimpiadzie wycofały się: Bułgaria, NRD, Wietnam, Mongolia i Laos.

+++ Jan Paweł II wyraził raz jeszcze życzenie odwiedzenia Związku Radzieckiego i Chin. Na pytanie dziennikarza, czy będzie to możliwe, Papież odpowiedział: „Wyroki Opatrzności są niezbadane.”

+++ *Die Welt*. Radzieckie veto uniemożliwiło postawienie w Budapeszcie pomnika szwedzkiego dyplomaty, Wallenberga. W czasie II podróży Wallenberg uratował od śmierci w obozach koncentracyjnych blisko 100 tys. Żydów węgierskich. Wallenberg zaginął w roku 1945, podczas swej podróży z Budapesztu do Debreczyna. Rząd szwedzki uważa, iż został on uprowadzony przez Rosjan i prawdopodobnie zamordowany w jednym z obozów GUŁagu. Pomnik dyplomaty stoi do dzisiaj w Debreczynie, brak pod nim jednak jakiegokolwiek informacji, komu został on poświęcony.

Edward Klimczak

## Co dalej z »Poglądem« ?

W poprzednich numerach naszego pisma, jak i w „wydaniach specjalnych” informowaliśmy o zarządzeniach władz niemieckich w stosunku do członków redakcji „Poglądu”, na mocy których mieli oni opuścić Berlin Zachodni i udać się, w ramach tzw. klucza rozdzielczego dla azylantów, do obozów zbiorczych na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Nasze odezwy i apele do polityków niemieckich oraz osobistości życia politycznego nie odniosły pożądanego skutku. Nakazów „przesiedlenia” nie cofnięto.

Senator d/s Wewnętrznych Berlina, Lummer, nie chce za nic odstąpić od przyjętej linii „twardej” polityki wobec obcokrajowców składających wnioski o azyl w Berlinie. Wnioskodawców, których podania zakwalifikowano jako „jawnie nieuzasadnione” wsadza do więzień, gdzie oczekują oni wydalenia, zaś innych przenosi do obozów zbiorczych w RFN, nie uwzględniając ważnych powodów, dla których powinni oni zostać w Berlinie. Do zmiany stanowiska w naszym przypadku nie skłonił go nawet list nadburmistrza Berlina Diepgena, który dyplomatycznie prosił go li tylko o „znalezienie pozytywnego rozwiązania, które odpowiadałoby naszym życzeniom”. Prowadzona przez nas kampania prasowa, w wyniku której w berlińskich środkach masowego przekazu ukazało się szereg artykułów, telewizyjnych reportaży, czy też audycji radiowych krytykujących decyzje Lummera i poddających w wątpliwość słuszność działań władz Berlina odmawiających udzielania pomocy socjalnej Polakom, jak dotąd nie potrafiła zmusić senatora do rewizji decyzji.

Nasz kolega redakcyjny, Roman Żelazny, któremu cofnięto pomoc socjalną, wraz z małżonką i 10-letnią córką opuścił Berlin. Andrzej Skulski, również pozbawiony pomocy socjalnej, pozostał tymczasem w Berlinie przekwaterowałszy się do znajomych. Na naszą petycję do posłów Bundestagu odpowiedzia-



ło tylko kilku deputowanych, w tym były kanclerz Republiki Federalnej Niemiec, Helmut Schmidt, który obiecał niewiele – „dalsze śledzenie naszych spraw”. Inny poseł napisał list protestacyjny do Dieppena. Z protestem wystąpiła również frakcja parlamentarna SPD (socjaldemokraci) w Berlińskiej Izbie Reprezentantów, o czym informowaliśmy w jednym z „wydań specjalnych”.

Powoli wokół „Poglądu” zaczęło ucichać i wydawało się, że Lummer zrezygnuje z „wysiedlania” dalszych członków redakcji. Wydawało się! Tymczasem dn. 2-go maja nakaz przeniesienia otrzymał Bartłomiej Koziewicz, działający w naszej redakcji w pionie technicznym. Interesujący jest fakt, że decyzja o przesiedleniu, tym razem do Brunswika (Braunschweig), nosiła datą 22 lutego 1984 r., a więc tę samą jak w przypadkach wcześniejszych, co daje podstawę do przypuszczenia, że tylko nacisk opinii publicznej zahamował – na krótko – wykonanie wcześniej podjętych decyzji. W sytuacji, kiedy Senat w osobie Lummera odmówił podjęcia decyzji politycznej, adwokat „Poglądu” założył w sądzie sprawę przeciwko berlińskiej policji, zaskarżając jej decyzje. W uzasadnieniu mówi się, m.in. że wydalenie członków, redakcji „Poglądu” z Berlina może rozbić czasopismo, spełniające ważne funkcje społeczne. Dlatego też ścisłe trzymanie się przepisów wykonawczych postępowania azyłowego jest naruszeniem takich wartości, jak np. wolność prasy, która jest gwarantowaną przez Konstytucję Berlina Zachodniego. Czy sąd przychyli się do argumentacji naszego prawnika?

Kilka dni później odbyło się posiedzenia Senackiej Komisji d/s Wewnętrznych, podczas której dyr. Conen, bezpośrednio odpowiedzialny za sprawy obcokrajowców ubiegających się o azyl, pod naciskiem deputowanych wszystkich partii, przyrzekł „ponowne zbadanie” odnośnych decyzji. Doniósł o tym berliński „Tagesspiegel”. Jasne jest, że wydalenie członków redakcji, którzy już otrzymali nakaz, spowoduje poważne trudności w naszej pracy. Wydalenie dalszych osób – Kol. Kol. Ochockiego i Kalety, którzy nie otrzymali jeszcze nakazów – zmusi nas do przejścia na miesięczny rytm wydawniczy do czasu ich powrotu po zakończeniu postępowania azyłowego. Zakładając oczywiście, że policja zastosuje wobec nich środki przymusu w celu wydalenia z Berlina, bo opuścić Berlin dobrowolnie nie mają zamiaru.

Berliński Urząd Pracy nic nie robi sobie z prasowych apeli Senatora Finka dotyczących natychmiastowego udzielania Polakom prawa do pracy. Pozwolenia na pracę nie wydano członkom redakcji „Poglądu”, którym – jako osobom ubiegającym się o azyl – prawo takie nie przysługuje. Zamiast nich – twierdzi Urząd Pracy – „Pogląd” powinien zatrudnić niemieckich pracobiorców, których listę już nam przysłano..

„Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” – pociesza nas polskie przysłowie. W sytuacji trudnej dla „Poglądu” zdecydował się na pracę w naszej redakcji Wojtek Drozdek, przewodniczący „Grupy Roboczej Solidarność Berlin-West” i wydawca miesięcznika „Przekazy” – czasopisma wychodzącego od dwóch lat w Berlinie. Chce on dotrzymać zobowiązań w stosunku do czytelników i prenumeratorów „Przekazów” i wydać swoje czasopismo jeszcze tylko dwa razy, aby móc bardziej zaangażować się w sprawę „Poglądu”. Czy

jednak nastąpi fuzja „Grupy Roboczej” z Towarzystwem „Solidarność”? Tego jeszcze nie wiadomo. Zresztą jest to sprawa również natury prawnej, bo obie grupy są stowarzyszeniami zarejestrowanymi, a z prawem niemieckim nie ma żartów.

Sytuacja „Poglądu” jest trudna, bo naszą redakcję właściwie już opuścili Czesław Karkowski i Justyna Kamska, którzy w tych dniach wyjeżdżają do USA. Wobec narastającej fali niechęci, a nawet nienawiści do obcokrajowców, czemu podstawy dają również działania władz, zostać w Niemczech nie chcą, choć azył oczywiście mogliby uzyskać.

Współpraca Wojtka Drozdka oraz Janusza Rudnickiego z Brunszwika, który przeniósł się do Berlina, gwarantuje kontynuację naszych działań wydawniczych, jeżeli nawet w nieco zmniejszonym zakresie.

Dobiegają końca nasze przygotowania do szerszego poinformowania niemieckiej opinii publicznej o sytuacji Polaków w Republice Federalnej Niemiec. Wystosowaliśmy listy do odpowiedzialnych ministrów federalnych - ministra spraw wewnętrznych, ministra pracy, ministra sprawiedliwości oraz ministra d/s młodzieży, rodziny i zdrowia - z prośbą o wyjaśnienie problemów prawnych, m.in. sprzecznego orzecznictwa przy przyznawaniu pomocy socjalnej obywatelom polskim. Konferencja prasowa w tych sprawach odbędzie się w Bonn w dn. 8 czerwca br. i liczymy na to, że do tego czasu otrzymamy odpowiedzi na nasze interpelacje i że rząd niemiecki wyjaśni wiele powstałych niejasności. Ma to obecnie ogromne znaczenie dla kilkudziesięcioletniej rzeszy Polaków w tym kraju, ponieważ z końcem czerwca mija przedłużony termin ostatecznego cofnięcia pomocy socjalnej „tolerowanym” obcokrajowcom z krajów komunistycznych.

X X X X X

Tuż przed zamknięciem niniejszego numeru nakaz opuszczenia Berlina otrzymał listownie Leszek Kaleta. Stanisława Ochockiego obdarzył Lummer 6-miesięcznym pobylem w Berlinie. Dziękujemy.

Wyjątek potwierdza jednak regułę, którą jest prowadzona przez Lummera polityka totalnego usuwania obcokrajowców z Berlina Zachodniego, przy maksymalnym „wykorzystaniu” podstaw prawnych.

*Edward Klimczak*

# KONKURS

## *Poglądu*

### NA WSPOMNIENIA

# PIERWSZE DNI

— pierwsze dni po opuszczeniu Polski — pierwsze miesiące w Niemczech, we Francji, w Stanach... — wcześniejsze wyobrażenia o Zachodzie i ich konfrontacja z rzeczywistością...

Konkurs otwarty—przede wszystkim dla uchodźców politycznych, byłych internowanych i działaczy opozycji, którzy opuścili Polskę po 13 grudnia 1981 roku.

Objętość niepublikowanych dotąd prac: do 15 stron maszynopisu. Forma dowolna: opowiadanie, wspomnienia, dziennik. Prace opatrzone godłem i nazwiskiem autora (w osobnej kopercie), prosimy nadsyłać do dnia 1 września 1984 roku na adres redakcji:

„Pogląd”  
Gesslerstr. 10  
D-1000 Berlin 62  
DEUTSCHLAND

z dopiskiem: Konkurs.

Nagrody : pierwsza — DM 1000,-, druga — DM 750,- oraz dwie trzecie — po DM 250,-

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w listopadowym numerze, a nagrodzone teksty — opublikowane w „Poglądzie”.

Redakcja zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.  
(Rechtsweg ausgeschlossen)

Ewa Szczerkowska

## Przegrane pokolenie?

Wśród głosów polskich środków masowego przekazu chóralnie pochwalających rezultaty wprowadzanej reformy, od czasu do czasu odnaleźć można nieśmiałe wypowiedzi sygnalizujące pojedyncze zjawiska optymizmem bynajmniej nie napawające. Gdy zebrać je razem, otrzymamy szczątkowy obraz rozmiarów i zasięgu polskiego kryzysu. Jednym z takich zjawisk jest „najwyższy w powojennej historii Polski wyż demograficzny”. Wyż, którego demografom „nie udało się przewidzieć”, zahacza o wszystkie dziedziny życia społecznego pogłębiając znacznie kryzys. Bo – wyżywienie to raz, problem mieszkaniowy to dwa, oświata to trzy.

Jeżeli wierzyć danym prof. J. Szczepańskiego – „co roku ludność Polski wzrasta o ponad 300 tys. osób”. Kryzys na rynku żywnościowym powoduje natomiast permanentne niedożywienie społeczeństwa. I znów powołując się tylko na oficjalne dane, stwierdzić można katastrofalny spadek spożycia białka zwierzęcego. W roku 1980 wynosiło ono 57 gram na osobę dziennie, a w 1983 już tylko ok. 48 gram. Ponadto badania prowadzone wśród dzieci wykazują znaczny niedobór witaminy „C”, żelaza oraz witamin z grupy „B”. Wzrosła, bo z 2,6% w 1971 roku do 11% w 1983 roku, liczba dzieci z niedokrwistością. Rośnie więc pokolenie niedożywione i mało odporne na choroby. Co gorsza nie widać żadnych nadziei na jakąkolwiek poprawę w dziedzinie żywności. Katastrofalny stan rolnictwa – ciągły odpływ ludności wiejskiej do miast, stałe zmniejszanie się areálu uprawnego, brak wody – to tylko niektóre czynniki pogłębiające kryzys żywnościowy.

Kiedy w 1983 roku spółdzielnie mieszkaniowe w Polsce ogłosiły zamknięcie list swych członków i kandydatów, wszystkie urzędy PKO przetrzymać musiały natłok klientów, uparczywie domagających się założenia im

książeczki mieszkaniowej. Ludzie czekali od ośmiu do dziesięciu godzin, by po uiszczeniu odpowiedniej wpłaty otrzymać czerwoną książeczkę z optymistycznym domkiem na okładce. Dawało to złudne poczucie, iż może kiedyś, z czasem zdobędzie się upragnione mieszkanie. W większości zakładano książeczki dzieciom, niekiedy półrocznym. Oczywiście czas oczekiwania na mieszkanie w każdej spółdzielni liczy się od dnia uzyskania pełnoletności. A wynosi on od piętnastu do dwudziestu lat. Tak więc na mieszkanie w normalnym czasie, to znaczy wtedy, kiedy młody człowiek zaczyna żyć na własny rachunek, mało kto ma naprawdę szansę.

Wyżywienie i mieszkanie – to niewątpliwie fundamentalne dla normalnej (zakładając milcząco, iż zarysy owej normy można w ogóle wyznaczyć) ludzkiej egzystencji czynniki, które w Polsce ciągle są problemem nie do rozwiązania. W tej sytuacji zagadnienie oświaty staje się pozornie nieistotne. Tymczasem jest to niezmiernie ważny element kształtujący indywidualną i społeczną świadomość; a więc dalej sposób myślenia i widzenia świata.

Sytuacja w oświacie przedstawia się również katastrofalnie, jak w innych dziedzinach życia. Wyż demograficzny połączony ze wszechobecnym, a nabierającym znamion legendy niedoinwestowaniem tego resortu, spowodował ogromne dysproporcje między liczbą miejsc w szkołach, a ilością uczniów. Wynikają z tego faktu skandaliczne konieczności – dzieci chodzą do szkół na trzy zmiany, przy czym najmłodsze kończą zajęcia późnym popołudniem lub wręcz wieczorem. W szkołach podstawowych bywa, iż uczą się w piętnastu równoległych klasach pierwszych. Licząc średnio 35 dzieci w klasie, otrzymamy liczbę 525 pierwszoklasistów (!). Największe i najnowsze szkoły zbudowane w ostatnich latach przeznaczone są na ok. 900 uczniów w ogóle. Trudno w takiej sytuacji mówić o normalnej realizacji nauczania.

Z oficjalnych źródeł dowiadujemy się, iż „na 35 505 obiektów oświatowych, przeszło połowa to budynki sprzed 1945 roku”. Większość z nich wymaga kapitalnego remontu, a ok. 1400 nadaje się do rozbiórki. Oczywiście stan techniczny, wszystkich, bez wyjątku szkół, pozostawia mniej lub więcej do życzenia. Mankamentem podstawowym jest ich wielkość – szczególnie tych starych w małych miejscowościach. Brakuje ponadto sprzętów, odpowiednio wyposażonych toalet, sal gimnastycznych, nie mówiąc już o pomocach naukowych czy książkach w bibliotekach. Nie ma też pod dostatkiem kredy, zeszytów, podręczników. W ostatnich latach widoczny jest również znaczny niedobór kadr nauczycielskich.

Nauczyciele to zresztą temat osobny. W pierwszych miesiącach stanu wojennego Sejm PRL zatwierdził nową Kartę Nauczyciela. Kształt jej niestety nie odpowiada nadziejom, jakie wiązali z tą ustawą wszyscy nauczyciele jeszcze przed grudniem 1981. Władze wprowadziły w życie projekt rządowy słusznie obawiając się zwiększenia swobód tej grupy zawodowej. „Solidarność Nauczycielska” miała istotny wpływ na wzrost świadomości uczniów, a z drugiej strony przełamała również pewną barierę strachu kadr nauczycielskich. Rozpoczęła się wówczas szeroka akcja, mająca na celu poprawę warunków socjalnych, podniesienie płac nauczycielskich (które – nota bene – po dzień

dzisiejszy są niższe od średniej krajowej), zmiany w programach nauczania i wreszcie wprowadzenie demokratycznych mechanizmów w funkcjonowaniu szkoły (zwiększenie kompetencji rad pedagogicznych, wprowadzenie wybieralności dyrektora, itp.). Wszystkie te zmiany niewątpliwie wpłynęły na zmniejszenie kontroli państwa nad szkolnictwem. A do tego w żadnym totalitarnym systemie dojść nie może.

Już od początku stanu wojennego władze wprowadziły szeroką kontrolę środowisk szkolnych i akademickich, część jej usiłując zlecić właśnie nauczycielom. Zobowiązano ich do prowadzenia rozmów wyjaśniających „dziejową konieczność”, kontroli uczniowskich zajęć pozalekcyjnych czy cenzurowania gazetek ściennych. Dla zabezpieczenia przedkładano nauczycielom do podpisywania tzw. deklaracje lojalności, aby w wypadku stwierdzenia „złego wpływu na młodzież” zwalniano z pracy, bądź przenoszono na inne stanowiska (na przykład do biblioteki). W zakresie polityki kadrowej rozszerzono znacznie kompetencje dyrektorów szkół, władz oświatowych wyższych szczebli oraz władz administracji państwowej (prezydentów i wojewodów), wszystko w celu wyeliminowania niewygodnych nauczycieli. Działania te mają na celu odpowiednie pokierowanie procesem nauczania i wychowania młodego pokolenia, w którym właściwe miejsce zajmować musi odległa od realnego życia ideologia.

Władze wielokrotnie podkreślają znaczenie, jakie winna posiadać młodzież w państwie socjalistycznym. Wystarczy zajrzeć do codziennej prasy, by przekonać się jak wielki nacisk kładzie się na problemy młodego pokolenia. Odbywa się szereg spotkań władz z wybranymi przedstawicielami młodzieży, nierzadko z licealistami nawet. W czasie stanu wojennego utworzono Ministerstwo do spraw Młodego Pokolenia, którego szefem został były naczelnik ZHP, Andrzej Ornat. Druga tego typu instytucja, to Komitet Rady Ministrów do Spraw Młodzieży z Rakowskim na czele.

Zinstytucjonalizowanie toczącej się „walki o młodzież” jest symptomatycznym działaniem niewiarygodnej władzy, która w ten właśnie sposób pragnie przekonać do siebie pokolenie pozbawione nadziei i perspektyw. Są to oczywiście instytucje fasadowe, skazane od początku na gołostowie i zadrukowywanie papieru nic nie znaczącymi deklaracjami. Wszystko to staje się jeszcze bardziej przejrzyste, gdy przyłożyć programy działań i inne wybiegi odbywające się na płaszczyźnie językowej do namacalnej rzeczywistości. Uświadomić sobie przecież należy, iż państwo komunistyczne nie zapewnia wchodzącemu w życie pokoleniu najbardziej nawet elementarnych podstaw egzystencji.

Z drugiej strony — obok pozornej troski władz o losy młodego pokolenia, obok tej tendencji do „hołubienia” i zjednywania sobie „po przyjacielsku” tej grupy społecznej, widoczna jest tendencja inna, polegająca na wychowywaniu kijem czy może dokładniej — pałką. Nieprzypadkowo na ulicach w Polsce zatrzymuje się i legitymuje w przeważającej części ludzi młodych, czy też na takich wyglądających. Nieprzypadkowo używa się jednoznacznie pejoratywnych określeń dla nazwania uczestników rozmaitych demonstracji — „grupy

nieodpowiedzialnych wyrostków”. Nieprzypadkowo istnieje wreszcie ścisła kontrola życia szkół i uczelni.

„Na całym świecie młodzież ma swoje dobre i złe passy. Bywają okresy, kiedy się na nią stawia, tworzy dla niej programy, bierze pod opiekę, dopuszcza do głosu — rzeczywiście lub tylko w deklaracjach. Bywają też okresy, kiedy młodzieży się generalnie nie lubi. /.../ Data urodzenia, niezależnie od poglądów i zachowań staje się winą.” — napisała felietonistka *Tygodnika Powszechnego*.

Obecnie w Polsce młodzieży się nie lubi, deklaruje natomiast pełne dla niej poparcie. Obie tendencje w relacji władza-młodzież zarysowują się dość wyraźnie — „hołubienie” z jednej, a pałka z drugiej strony.

Codziennie realia utwierdzają w przekonaniu, iż trudno oczekiwać jakichkolwiek zmian na lepsze. Mieszkanie, czy raczej jego brak, staje się problemem nie do pokonania. Podobnie jest z pracą, która nie tylko nie daje żadnej satysfakcji, ale także odpowiedniej ilości pieniędzy, by żyć. Brak również motywacji do nauki, już w najmłodszych latach. Krąg zainteresowań zaczyna z czasem — bo musi — zacieśniać się do problemów garnka i dachu nad głową. Ideały zaczynają tracić znaczenie jako puste słowa, wartości się dewaluują. Niemożność podejmowania najbardziej osobistych decyzji co do kształtu własnego życia wywołuje bierność, która z czasem przerodzić się może w bunt.

„To pokolenie jest przegrane” — powiedział pewien Polak o swych młodszych rodakach. Przegrane — to znaczy bez perspektywy, bez żadnych szans na ułożenie sobie życia według własnych planów. Trudno przystać ze spokojem na takie twierdzenie, ale i trudno odmówić mu pewnej, tragicznej w swej wymowie, przewidywalności. Te pokolenia są przegrane. Ale jeżeli odrzucić pojedyncze przypadki sprzedawania swego życia ideologii w oczekiwaniu na dobra materialne, są one również przegrane dla tego systemu, dla tej władzy, której w żaden sposób nie uda się już uwiarygodnić.

Ewa SZCZERKOWSKA

Janusz Rudnicki

## Nieciekawa historia

Krojenie kapusty, dodatku do dania zwanego „Gyros”, które serwuje się w greckich knajpach, idzie na początku ciężko. Dopiero potem robi się z ciebie automat, twoje ręce pracują same tak, jakby do ciebie nie należały, a ty tkwić możesz w światach, jakie ci się tylko zamarzą. Tak, trzeba tylko przejść ten początek, a potem jesteś bracie automat.

x x x

Kroi więc tę swoją kapustę w piwnicy. Szef knajpy nie przewidział, że interes rozwinie się tak mocno, że nie starczy miejsca na pracę w kuchni. Piwnica jak piwnica. Podłoga betonowa, ściek, małe okienko i lady wzdłuż ścian. Najgorsze to, że cały prawie dzień musi stać. Inaczej nie można kroić. Na dole są jeszcze lodówki i agregaty chłodnicze. Ich jednostajny warkot słyszał na początku, teraz już nie. Domyśla się o co mi chodzi, kiedy włożę do niego i nie wiem właściwie jak zacząć. Widząc magnetofon pyta — „Polskie drogi?” Śmiejemy się nucąc razem ten kiczowaty motyw Kurylewicza. Niezły duet z podkładem chłodniczych agregatów — my, dumna Nowa Emigracja w greckiej knajpie „Akropolis”.

x x x



W 76 był w wojsku. Jak to się nazywało... Ośrodek Szkolenia Oficerów Politycznych. Z niewydarzonych oficerów służb liniowych robiono tam oficerów politycznych, a wszelkiego rodzaju „nieudaczników” heblowano na gładkich „pomocników kierowników klubów żołnierskich”. Pchało się tam dużo osób, to było przedszkole w porównaniu z okresem unitarnym. Niedługo potem „gwiazdą sezonu” stał się Jaroszewicz i zabawnie było patrzeć, kiedy wystąpienia komendanta szkoły w jednym dniu były za podwyżką, w drugim przeciw. Szmata, zero, nic. Dalej przysięga i różne inne śmieszne historie, o których wiedział już wtedy, że są śmieszne. Będąc tzw. sztabikiem, zależnym jedynie od dowódcy do spraw politycznych, miał dużą swobodę. Często jeździł do domu, do Wrocławia i wtedy czytał pierwsze, nieporadne gazetki. Przywoził je do pułku... Nie, to nie była świadomość, to była ciekawość, pokusa ryzyka i przekora. W 78 wyszedł z wojska. Pracował w firmie budowlanej poza Wrocławiem, w którego przywoził do niej coraz to lepsze materiały. I tak było do Sierpnia...

Kelnerzy z kuchni porozumiewają się za pomocą numerów. Nie mówią na przykład: – Cztery razy kiełbaski – tylko – Cztery razy dwadzieścia pięć. Teraz wchodzi i pyta – Masz pięćdziesiąt pięć? Na początku nie bardzo mógł się połapać.

Mówi też o wrocławskich rozmowach, dyskusjach, zebraniach, które choć dalekie od formalnych (przypominały bardziej polityczno-alkoholowe debaty z cyklu „my i Ruscy”), jakoś przecież kiełkowały. One były typowe, tak jak typowa była atmosfera w jego domu. Ojciec w AK, powstanie warszawskie, dziadek rozstrzelany przez Niemców za drukarnię, drugi nie wrócił z Sybiru choć przysłał kartkę, że wraca.

Sierpień. W małych ośrodkach wyglądał on tak inaczej... To był chaos w stylu – coś trzeba zrobić, ale co? Każdy się bał... A może ten, który przywoził gazetki, co? Pierwsze zebranie nie wypaliło. Czy to przetrwa, czy się opłaca? „Wezmą ich panie za dupę i skończą”. Komisja zakładowa zawiązała się przy drugim. Wszedł, niejako automatycznie, w jej skład. Działał też w Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej Budownictwa, to był coś jakby załączek przyszłej „Sieci”. Poza tym studiował... W składzie Zarządu Regionalnego, już później, znalazł się dlatego, że nie było innych kandydatów. Część bała się, część nie chciała, ale przeważnie się bano. Małe regiony, tam wiatr historii jakby przycichł... Znalazł się na liście etatowych pracowników Regionu i wybrano go kandydatem na Zjazd do Gdańska.

Tu też mu nieźle idzie. Od pewnego czasu robi na przykład „cadzyki”, taki rodzaj sera podawany jako przysmak do dania. Klienci przyzwyczajają się do smaku i kiedy ktoś robi za niego, pytają – Co, zmiana kucharza? Szeff nie pozwala robić to komu innemu. „Biorę coś jakby polskie mleko, trochę homogenizowane (ichnia maślanka lub kefir). Wlewam do szmacianego worka i odcedzam wodę – to wisi dzień lub dwa. Kroję ogórki (maszynką), około pięciu

kilo, dodaję trzy duże, kopiaсте łyżki pieprzu, pokrojonej pietruszki (wedle uznania), oleju jadalnego – litr do dwóch, trzy główki czosnku z dwoma garściami soli (razem tłuczę to w moździerzu), mieszam to wszystko z dwudziestoma litrami tego sera-mleka, odstawiam na pół dnia i gotowe. To starcza na dzień lub dwa, potem znowu.

Sam Zjazd w Gdańsku? Tak, to było przeżycie. Msza, Festiwal Piosenki Zakazanej, atmosfera miasta, centrum prasowe, tłumy, obce telewizje, prasa i przede wszystkim debaty na sali... Przeżywał go jak każdy. Nie chce zasuwąć w stylu „historii, którą tworzyło się na gorąco”, przeżył go i wiedział, że uczestniczy w czymś ważnym. Zdaje sobie sprawę z nadmiernej barokowości Zjazdu, z politycznej ornamentyki, do której więcej przykładano wagi niż do ustawy np. o samodzielności finansowej przedsiębiorstw, ale czy to tu, w jego „podziemiu” ma teraz znaczenie?

Do 13 Grudnia młyn. Nie miał czasu być zmęczony. Żona była zmęczona. Zebrania, narady, interwencje, spotkania w zakładach pracy – młyn. 12-go przyszli około 23-ciej. Reszta normalnym trybem – areszt śledczy i internat. W areszcie, na początku, komiczne sytuacje. Sama śmietanka Regionu i jeden kibel. Będzie pan łaskaw podać mi papier toaletowy? O internacie nie powie nic nowego. Już prawie wszystko powiedziano.

Złożył z żoną podanie o wyjazd do Niemiec. Chce powiedzieć jeszcze o swoim regionie. Był po prostu lichy, żałosny. Najgłupsza sprawa musiała być załatwiana przez Przewodniczącego, członka Prezydium ostatecznie.

Dopiero w czasie strajku, na który zdobyto się z powodów ekonomicznych, próbowano ludziom wyjaśnić to wszystko, co się działo w Polsce. Byli zdolni do zrozumienia, lecz nie do działania. Kiedy zamknięto członków Zarządu i parę innych osób, zresztą wcale ich nie trzeba było zamykać, wystarczyło ogłosić stan wojenny i wszystko by zamarło, więc kiedy ich zamknięto, to najbardziej przykre było to, że nie dostawali od swoich paczek. To może brzmi teraz śmiesznie, ale tam, w więzieniu, było ważne. Nie chodziło przecież o same paczki. Internowani? Zarząd? Nikt o nich nie pamiętał...

Ta kapusta do „Gyros” to główne jego zajęcie. „Tygodniowo zamawiam 25 worków po 25 kg kapusty w każdym. W sumie 625 kilku. To starcza mi na tydzień. Knajpa pracuje sześć dni, czyli kroje dziennie około 100 kilo. Do tego 10 litrów octu, tyle samo oleju, do smaku soli.

Żyli w pierdlu z tego, co dostawały inne regiony. Ich żony też zostały same. Siedzi się takim... Podobnie po wyjściu. Wiadomo, nie można było działać, żeby nie „palić” ludzi. Oni nie mieli kogo „palić”. Aby zrobić „podziemie” trzeba by było; wyjść z kryminału, pozbierać tych, którzy już wyszli lub poczekać na tych, którzy wyjdą... A potem, już przed wyjazdem te pytania – Wy wyjeżdżacie, a kto będzie za nas walczył? Tak, miał wyrzuty, lecz jeśli zdradził, to jego też. Remis.

Tym, o których miał się kto upominać, było łatwiej, powtarza. A wyjeź-

dźali podobnie jak wszyscy, tylko na razie, przecież wróć, ta paranoja długo nie potrwa... Nie, nie wiedział, jak tu będzie żył. Nie miał nawet pojęcia, co to azyl. Wyobrażeń o Zachodzie też nie miał żadnych. No, może jedno; wydawało mu się, że Niemcy mieszkają w domkach za miastem, a w mieście są centra handlowe. Śmieje się. Na azyl nie czekali długo. W 82 słowo „internowany” coś jeszcze znaczyło...

„Gyros” to 90% szynki wieprzowej i 10% boczku wieprzowego. To kroisz na cienkie płaty o średnicy 10-25 cm i grubości 2-5 mm. Po pokrojeniu przysypujesz mieszaniną przypraw – sól, oregano i pieprz. Oregano jest przyprawą zapachową. Mięso leży potem parę godzin w plastikowych pojemnikach, żeby się przegrzyło. Później układane jest warstwami na szpic i, po usmażeniu, skrawane przez maszynę na cienkie płaty. To wszystko.

Do władz niemieckich może mieć pretensje jedynie o to, że mimo ich licznych zapewnień nie potrafiły azylu, w oczywistych wypadkach, załatwić od ręki.. Nie, nie o to, że „oni” umieszczeni zostali w tym samym tyglu co „inni” Polacy i nie tylko, to byłoby śmieszne. Jedynie o to, że stać było Niemców na załatwienie azylu prawie automatycznie, a tego nie zrobili. Przy wszystkich swoich przyjaznych deklaracjach mogli to uczynić. Nie chodzi mu tylko o niego. Ilu ludzi zamieniało obozy w Polsce na obozy w Niemczech... Człowiek parał się polityką, a stale taki naiwny. Za pustymi słowami i obietnicami chce zaraz wiedzieć rzeczywistość... Nie skarży się na warunki materialne w obozie. Nie chodzili głodni ani zmarznięci. Najgorszym w obozie była obecność Polaków, z których nie było nikogo, kto miałby nawet cień powodu do azylu. Wyjechali z Polski, bo chcieli mieć lepiej, to zrozumiałe. Wściekało go tylko to, że uciekali się do tak podłego sposobu jak „azyl polityczny”. Występując o niego, nie starali się nawet stworzyć pozoru, że mają do niego podstawy. Nie wiedzieli, czym jest w ogóle azyl, nie wiedzieli nic o Polsce, ich stosunek do „Solidarności” był żaden. Omija już to, że utrudniali przez to sytuację tym, którzy powody do azylu mieli, najgorsze było ich zachowanie – zło-dziejstwo, chuligaństwo, polskie „sobiepaństwo” i ta pogardliwa, bezpodstawna wyższość okazywana wszystkim nie-Polakom.

Knajpa to wieża Babel. Grecy, Niemcy, Turcy, Jugosłowianie, Polacy. Porozumiewają się po niemiecku. „Ten niemiecki to poziom „kreci”, ale mówi się cały czas o dupie Maryni, do tego nie trzeba wielu słów.” Wymyślili sobie uproszczone imiona. On jest „Bobi”. Albo „Zbigniew Boniek”. „Mnie po prostu nie ma. Zniknąłem razem ze swoim imieniem. Jest tylko czas pracy: 10-15, 18-24. Oprócz wtorku.

Dostali z żoną azyl, mieszkanie i nie mieli nic. To był ciężki okres, dobrze, że wzięli z obozu olej, mogli piec placki. Na początku dużo pomogli im przesiedleńcy. Kiedy poszli na kurs, było już łatwiej. Pierwsza praca – mycie aut – 5 DM na godzinę. Oceniali później na ulicy samochody; ten dobry, bo się

dobrze myje. Sześć godzin w szkole, rowerem do pracy, w nocy z powrotem do domu. Nie, nie myślał nigdy o powrocie. Nie przyjechał tu w końcu, żeby mieć lepiej. Stara się być racjonalny, wie, że nie może wrócić. Raz tylko nie wytrzymał, „pękł”. To był początek. Żona miała ciężkie momenty, do tego ten język, bezradność, niechęć i obojętność w urzędach... „Pękł”. Tak tylko, jak przy cebuli...

x x x

Więc krojenie kapusty, dodatku do dania zwanego „Gyros”, które serwuje się w greckich knajpach, idzie na początku ciężko. Dopiero potem robi się z Ciebie automat, Twoje ręce pracują same tak, jakby do Ciebie nie należały, a Ty tkwić możesz w światach, jakie Ci się zamarzą. Tak, trzeba tylko przejść ten początek, a potem jesteś bracie automat.

---

Jacy byliśmy, kiedyś tu przyjeżdżali? Piliśmy zdrowie siebie samych, a Stara Emigracja wydawała nam się muzeum pełnym ckliwych i nostalgicznych eksponatów. Mówiliśmy, że musimy krwi wtoczyć w żyły naszych „białych ojców”, że musimy się przebić przez ten słój kiszonych ogórków, przewietrzyć tę patriotyczną naftalinę, że przecież my właśnie mamy do tego prawo. Właśnie my, bo przecież różniliśmy się od nich. Ich patriotyzm — mówiliśmy — wsadzony już w ramy rodowych portretów, nas czuć jeszcze było ulicznym gazem i smrodem pierdła, dla nich kraj, to już klawiatura fortepianu na tle wierzb, dla nas szamotanina, „amerykanka”, na wytrzymałość i chytryść, na odporność i przebiegłość. Oni słyszą odległy dźwięk legionowej trąbki, my jeszcze stukot butów LWP. Tak mówiliśmy dumnie. Co się stało z nami wszystkimi? Z całą tą watahą, która waliła tu na Zachód małymi fiatami i pociągami, chcąc z buciarami wejść w ten polski bogo-ojczyźniany skansen? Dlaczego wsiąkła tak szybko w ziemię?

Mówisz, że bym zrobił z tego tekstu papierowy statek i puścił go na kałuże. Ja ci go wysyłam na adres knajpy „Akropolis”.

*Janusz Rudnicki*

## Wiersz z kraju

płynie czas  
nie jak nizinna rzeka płynie  
powoli leniwie —  
widzę jak książki w mej bibliotece zamieniają się  
w pęczki makulatury  
ich malowane okładki jak twarze starych kurew  
odstręczają  
czasem któraś żałośnie piśnie  
uwierającym w kamienne serce odłamkiem prawdy

w koszu na bieliznę  
w tapczanie  
między kratami

bibuła  
blada i cienka jak panienka  
z internatu

płynie czas  
ale jakoś dziwnie wierzę w tę Andrygone z sierpnia  
może jeszcze bardziej wyblaknie  
zmarnieje  
ale nie przeminie

*pas*

Bydgoszcz, grudzień 1983 roku

Grzegorz Ziętkiewicz

## Bezdomni

Nas, przyjeżdżających tu z Ost-bloku, muszą dziwić. Spotykamy ich na dworcu ZOO, na ulicach i w parkach. Tutejsi bezdomni – skąd się biorą, dlaczego?

Ubrana w brudne, niewyobrażalnie brudne łachmany kobieta w wieku nie do określenia. Spotykałem ją raz to na Kurfürstendamm, to znów gdzieś na ławce, gdzie łączywie spożywała jakieś bliżej nieokreślone rzeczy. Ona nie jest zapewne stara, może mieć czterdzieści parę lat. Zimą czy latem bywa zawsze tak samo ubrana: gruby płaszcz, wygniecione spodnie, jakieś chustki, szmaty, poszarpane rękawiczki. Na skwerze za ławką ściągnąwszy spodnie po prostu się załatwia. Czasem towarzyszył jej młody chłopak – nie mógł mieć więcej niż dwadzieścia – równie jak ona obdarty i brudny. Charakterystyczny kolor ich cery, niewiele jaśniejszy od ziemi. Na Kurfürstendamm zebrali czasem u przechodniów o pieniądze albo papierosy. Elegancy bywalcy tego traktu na widok zbliżającego się do nich widma pierzchali czym prędzej. Czy czuli zapach, jaki rozsiewa się wokoło, a może starczał sam widok?

Zimą, gdy na dworze nie da się zbyt długo siedzieć, ciągną do salonów pralniczych, stacji metra czy nawet do holu pływalni. Tam zapadają w swój letarg. Dopóki się ich nie wyrzuci. Noc spędzić można na ławce, gdzieś w jakiejś budce autobusowego przystanku. Żeby nie było zimno, żeby było łatwiej, na noc można „przyjąć” butelkę spirytusu zwanego w ich języku „spiryтус Honeckera”. Butelkę 0,7 l kupuje się rzecz jasna tanio, bo w „Intershope” na dworcu Friedrichstrasse.

Friedrichstrasse. To miejsce szczególne i w temacie bezdomnych. Tu zao-

patrują się w tani alkohol, potem ławka, butelki na ziemi, „uczta”. Aż przyjdzie policja. Zakupione butelki otwiera się zaraz przy sklepie. Wtedy są towarzyscy, trzymają się grupą. Ale tak w ogóle żyją samotnie, każdy sam ze sobą. Część w nich „mieszka” właśnie tu na dworcu. To ich adres. W całym Berlinie jest ich ok. 5 tysięcy. Dużo to więc, czy mało? Berlin Zachodni ze swymi aktualnie prawie dwoma milionami mieszkańców i oni, którzy stanowią... 0,25% całej ludności miasta. Więc niewiele (!). Jak to się dzieje, że są? Że są i tutaj. A może właśnie dlatego są tutaj.

Warszawskie dworce, dworce w Gdańsku, Krakowie czy Katowicach, Krotoszynie i Obornikach Śląskich. Nocą podłogi i ławki poczekalni przepelnione śpiącymi ludźmi. Ale to nie są podróżni. Wystarczy przyjść jeszcze raz o tej samej porze w inną noc. Oni nigdzie nie jadą, na nich nie czeka żaden pociąg. Stare kobiety, opatulone na głowie w chusty, żerują między pozostawionymi przez podróżnych talerzami z resztką jedzenia. Zbierają szybko i niepostrzeżenie; kartofel, kawałek skórki od chleba, ogryzek ogórka. I mężczyźni dopadający niedojedzonego talerza zupy. Moment, w którym zaczną jeść trudno uchwycić, ich wyuczona rola polega na udawaniu normalnych podróżnych. Robią wszystko, by nikt się nie zorientował, by nikt nie wiedział, że oni tu i tak. Ale wystarczy przyjść parę razy i popatrzeć. Te same twarze, ci sami ludzie w tych samych strojach. Któregoś z nich spisze patrol milicji, ale nie, nie zabierze. Szkoda, w areszcie przecież ciepło i dają jeść. Dałoby się żyć.

- Wie pan, ładny dzień dzisiaj, nieprawdaż? Dzień dobry panu szanownemu, dzień dobry. Co u mnie? A leci, dziękuję, jakoś leci. Wie pan, będę miał, to znaczy mam otrzymać mieszkanie. Tak, no właśnie, własne mieszkanie, zawsze to człowiek jakoś i w ogóle. Tak tu siedzę w tym holu, bo ciepło, wie pan, ja pana znam, pan mnie, prawda? Ale ładny dzień dzisiaj, nieprawdaż, no i mieszkanie będzie, własne wie pan, bo tak na dworze, sam pan rozumie.

Upredźmy. Tego mieszkania nie będzie, nie było, nie ma. Miejsce dialogu pływająca w Zehlendorfie albo na Reinickendorfie, a może gdzieś indziej. Następne rozmowy w tych samych miejscach z tym samym człowiekiem, tak samo ubranym, na te same tematy. Zmieni się tylko pogoda i wiek. Wiek tego człowieka. Jest też i tak.

Bezdomnym federalne prawo o pomocy socjalnej zapewnia zasiłek w wysokości... 352 marek na miesiąc. Tu powstają pytania, ktoś nie rozumie, ktoś wzrusza ramionami. Więc tak, więc jak to się w takim razie dzieje.

A może wybór, wybór nieświadomiony, a może decyzja gdzieś daleko na początku, a może rezygnacja, świadoma rezygnacja, życia na „marginesie”, to prawdziwe życie, łatwiejsze, bo mniej proste, bo trudniejsze. To tak ma być, to miejsce z boku, ale czemu, skoro słyhać i głósy o realiach, o tym jak trudno znaleźć mieszkanie, za które ma płacić urząd socjalny, bo mało jest ludzi, którzy chcą wynająć „bezdonnemu”. Więc bramy, strychy, czyjeś mieszkanie w najlepszym wypadku, w którym kąt na jedną noc i dalej, przed siebie.

Ten wybór jeszcze do niedawna istniejącej grupy ludzi w jakimś sensie świadomie skazującej się na życie od dworca do dworca, zebranie po wsiach o jedzenie i nocleg. Ale tej grupy ludzi już nie ma. Zastępują ją nowi bezdomni.

Bez planu i celu, funkcjonujący po barach mlecznych i dworcowych poczekalniach.

Ten młody człowiek „pracujący” na Ku-Dammie, między Knesebeckstr. a Uhlandstr. z dużym plecakiem na ramionach. Chodzi od rana do wieczora w tę i z powrotem. Zebrze o pieniądze po angielsku, niemiecku. Inny młody człowiek siedzący cały dzień na Tauentzienstr., w okolicy Europa Center. Ten nie mówi nic. Przywieszona na piersiach tabliczka informuje, że jest głodny. Przed nim pojemnik na pieniądze. Więc oni wybrali, stałe miejsce, stała stała rola. Nie wyglądają na bywalców Friedrichstrasse, ich widok nie każe posadzać o „spirytus Honeckera”. Więc jest i tak.

— Gdzie jadę, a tu, parę stacji, do Mieszkowa. No, tam się, walnę i tyle. Mała stacyjka, ja tę trasę znam, oj tak. Jeździło się lata całe. Mała stacyjka, cisza, tak, jak mówię. Ławka jaka, tak, wygodnie, no i nie wieje. Ja tu na tej trasie jak mówię, ten pociąg ostatni, a potem panie prawie cała nocka, spokój. Nikt się do człowieka i spokój.

Wygląda na to, jak gdyby ludzi tej grupy przybywało. Znowu dworce, obrośnięty szczeciniastym zarostem mężczyzna w łachmanach jak z worka, przewiązany zwykłym sznurkiem w pasie; kiedy się tu zjawił, jak to się stało, czy bywał tu przedtem?

Odpowiedzmy: nie bywał, ale jest i pozostanie. O pomocy socjalnej ludowego państwa wspominać nie trzeba. Poziom dna; dna, którego przecież tak naprawdę nie ma i staczać się można właściwie ciągle, bez końca, a gdzieś tam czeka już tylko zwykła szara śmierć. Ten poziom „dna” zatacza coraz szersze kręgi. Tych ludzi przybywa, skoro nie można uczciwie zapracować na życie, skoro nie ma i tak gdzie mieszkać, skoro lepiej wypić, bo przecież łatwiej. I to jest tak i nie tak. Ta prawda leży gdzieś po środku i tu, i chyba jak zawsze.

Bo skoro wszystko jest i tak w ręku monopoli, światem rządzą „multi” albo „czerwoni”, propaganda i reklama, policja i urzędnicy.

Kolorowa berlińska gazeta na paru stronach zamieszcza artykuł o bezdomnych, parę zdjęć, opowieści, wyjaśnień. Człowiek w grubym, ciężkim płaszczu, z papierosem w brudnej ręce pociąga z butelki. W tle enerdownskie „inter-shopy” na „Friedrichu”. Można i tak, jest i tak.

Biało-czarna polska gazeta na paru szpaltach, w paru kolumnach zamieści czasem reportaż o udanej (a jakże) milicyjnej akcji pod nazwą porządek, a może i ład. Głosy rozsądku lepszych członków społeczeństwa, uwagi o przestępczości, o elemencie, o złodziejach i pijakach. I znowu można i tak, i jest...

Powrotu nie ma. Stąd się nie wraca. Wystarczy jeden krok, bezdomni zostają bezdomnymi. Bo nikt nie chce ich przyjąć do swego grona, które wydaje mu się lepsze, zdrowe, n o r m a l n i e j s z e. Ten „margines” istnieje niezależnie od systemu i szerokości geograficznej. A społeczeństwa, jako całość, nie są w stanie mu pomóc, różnica gradacji wszystkich norm, obyczajów czy nawet języka jest nie do pokonania. Ale czy należy ją pokonywać?



## Kapuściane głąby

Nazywają ich różnie: twardogłowi, beton, konserwa, ultrasi. Najwłaściwsza jest jednak nazwa: kapuściane głąby. Odpowiada to ich strukturze, roli w układach władzy oraz użyteczności. Głąb jest bowiem najtwardszą, niejadalną częścią kapuścianej głowy przesadzającą o jej kształcie i zawartości. Wielu z nich mówi o sobie z pewną dozą dumy: „jestem konserwa” lub „jestem ultrasem”. Dajmy im szansę mówienia o sobie „jestem kapuścianym głąbem”.

Dla dokładności przypomnijmy, za Adamem Michnikiem, ich definicję podaną przez Wiktora Hugo: „Być ultra – znaczy przekraczać granice, atakować berło w imię tronu, infulę w imię ołtarza; poniewierać rzecz, którą się niesie na własnym grzbiecie; to mieć za złe stosowi, że za słabo podpiera heretyków; to wyrzucać bóstwu, że za mało ma boskości; znieważać z nadmiaru szacunku; twierdzić, że papież ma za mało papieskości, król za mało królewskości; noc za dużo światła; w imię bieli nie zadawać się z alabastrem, śniegiem, łabędziem, lilią; być stronnikiem pewnych spraw tak dalece, że stawiać się ich przeciwnikiem; być tak bardzo za, że aż być przeciw.”

Dla „betonu”, pisał Michnik, stan wojenny był to rodzaj niewinnego alertu harcerskiego; tysiące aresztowanych to dowód zgubnego liberalizmu władz; deklaracja o kontynuowaniu reformy – to niebezpieczny rewizjonizm; rozmowy z Episkopatem – to prawicowy oportunizm i kapitulancтво przed klerykalizmem...

Szczecin nie od dziś ma wyjątkowe szczęście do kapuścianych głąbów. Aby nie sięgać zbyt daleko w przeszłość, kiedy to Antoni Walaszek realizował nad Odrą idee Władysława Gomułki, że rewizjonizm jest gorszy od dogmatyzmu i wyrzywał wszystko wokół siebie, co nie było kapuścianym głąbem, a później, po spaleniu gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, dowodził

obleżeniem Stoczni im. A. Warskiego, aż awansował na zaopatrzeniowca „wojsk czasowo przebywających w Polsce” i pozostawił po sobie nieutulone w żalu, wierne mu zawsze, kadry kierownicze szczecińskiego przemysłu oraz ideologii, aby nie sięgać tak daleko – przypomnijmy bliższe nam fakty. To w Szczecinie powstał jeden z pierwszych w kraju terenowy oddział „Grunwaldu”, głównej polskiej plantacji kapuścianych głąbów. To szczecińscy delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR przed wyjazdem do stolicy opowiedzieli się, w tajnym głosowaniu, za tym, aby pierwszym sekretarzem KC został Stefan Olszowski, jeden z „bolszych” kapuścianych głąbów, a na Zjeździe, nie największa szczecińska ekipa, wstąpiła się atakiem na – uważanego wtedy za reformatora – Mieczysława Rakowskiego. Głąby widzą w nim „inteligentkiego liberała, jajogłowego mięczaka, cwane go karierowicza, farbowanego lisa, nienawistny obiekt własnych pożądań” (sformułowania A. Michnika. /.../). To ze Szczecina rozlegały się od dawna głosy o potrzebie dokonania weryfikacji w szeregach Związku Literatów Polskich, stąd wywodzi się grupa organizatorów nowego związku, szczecińscy literaci otrzymali jeszcze w okresie zawieszenia ZLP, prawo odbycia zebrania, aby śmiało sformułować program poparcia dla pani Auderskiej, zanim było wiadomo, że zostanie ona prezesem nowego ZLP. To Szczecin zaprasza na konferencje partyjne Albina Siwaka (sztandarowy kapuściany głąb, ma być dowodem na to, że uprawa ich udaje się także wśród klasy robotniczej) i szeroko publikuje jego poglądy. W Szczecinie działała i działa pod opiekuńczymi skrzydłami Komitetu Wojewódzkiego, korzystając swobodnie z jego sprzętu i papieru (przypomnijmy sobie antysolidarnościowe ulotki szkalujące działaczy Związku na długo przed wypowiedzeniem wojny jaruzelskiej), grupa „prawdziwych marksistów”, stanowiących trzon kadry prelegentkiej KW PZPR, a także trzon aparatu partyjnego.

Ulubionym zajęciem kapuścianych głąbów jest „walka na dwa fronty”. Nie kryją się dziś ze swą pryncypialną krytyką rządu. Szczególnym przedmiotem ataku są wszyscy odpowiedzialni za reformę gospodarczą i budowanie gospodarki rynkowej. W istocie chodzi im o Wojciecha Jaruzelskiego, ze względu jednak na reprezentowaną przez niego siłę umundurowania i poparcie ze strony wschodniej, rzadko publicznie atakuje się go wprost. Dla nich „król jest za mało królewski”, więc jeśli reforma gospodarcza, to winna być ona wprowadzona siłą, bez rekompensat, podwyżek, prawa zakładów pracy do stanowienia o zarobkach, nawet w ograniczonej skali, mocnym trzymaniem za mordę zarówno robotników, jak i kadry robotniczej. Jeśli podwyżki cen, to odgórne, bez taryfy ulgowej i stopniowania, mamy dość siły, wojska i milicji, aby rozprawić się z oponentami. Do największych błędów rządu zaliczają przyznanie chłopom ziemi, jakiegokolwiek popieranie gospodarki indywidualnej. „Chłopi mają wszystko, co potrzebne do wydajnej uprawy roli i hodowli, ale im się nie chce. Będziemy musieli długo odrabiać decyzje o własności chłopskiej” – mówił pan Albin w Szczecinie. Następnym niewybaczalnym błędem rządu (Jaruzelskiego) jest uległość wobec Kościoła. Sprowadza to już szkody nie do odrobienia zarówno w sferze moralnej (dzieci i młodzież dostają się pod wpływ Kościoła), jak i gospodarczej (brak jest mieszkań, gdyż za dużo

budujemy kościołów – tam idzie materiał budowlany i kadry, bo dobrze płacą). Zbyt liberalna jest wciąż polityka rządu wobec wydawnictw. Nawet z wielu gazet partyjnych zionie rewizjonizmem, a cóż dopiero mówić o czasopismach katolickich.

Kapuściane głąby proponują jeszcze powszechniejsze stosowanie presji. Podejrzane są dla nich nawet nowe związki zawodowe, albowiem zbyt wielu wśród nich jest byłych działaczy „Solidarności”, podejrzany jest PRON, gdyż za często głosi poglądy nieco odmienne od partyjnych, zwłaszcza niebezpieczne są jego tendencje do wysuwania wniosków personalnych. Wszystko musi być objęte nomenklaturą. Jeśli ktoś pełni stanowisko majstra, a nie chce wykonywać poleceń partyjnego komitetu – trzeba mu cofnąć rekomendację na to stanowisko. Został majstrem bez rekomendacji? To mu jej udzielić i cofnąć ją! Kapuściane głąby doborą się do wszystkich majstrów, nauczycieli, działaczy kultury, komitetów blokowych, nie mówiąc o partyjnych!

Siła – oto lekarstwo na wszystko! Złodziejom najlepiej byłoby obcinać ręce, nie pracujących łądować do obozów pracy, politycznie podejrzanych pozbawić pracy i jako pasożytów skierować do pracy przymusowej; jeśli mogliby znaleźć zatrudnienie w sektorze prywatnym – zabronić rzemiosłu zatrudniać bez skierowań (to akurat reprezentacyjny wojewódzki głąb szczeciński już ustanowił). Zwiększyć liczbę kontroli. Z żelazną konsekwencją karać, karać i karać. Zbierać skargi od ludności i dawać do załatwienia tym, na których się skarżą. Oni sobie poradzą ze skargami i skarżącymi. Sobie zostawić odpisy – zawsze mogą się przydać. Jeden ze szczecińskich głąbów kazał sobie w urzędzie wywiesić hasło: „Nie chcesz nic robić – szukasz przyczyny, chcesz zrobić – szukasz sposobu” (głąb zarządzający grządką zdrowia). On znajduje tych, którzy poszukują przyczyn, aby ich usunąć z pracy. Do prawdy dochodzi się siłą. Siła jest bowiem prawdą!

Kapuściane głąby rosną w stadach. Niektórzy te stada nazywają kliką lub mafią. Najjaskrawiej widać to w ich stosunku do pieniędzy. Wypaliliby ogniem złodziejstwo, ale szybko zatuszowali wszelkie afery ujawnione pod presją społeczną w okresie od Sierpnia do Grudnia. Bo one dotyczyły ludzi z ich kręgu. Nawet oficjalnie ogłoszono w Szczecinie, że może gdzieś w Polsce decydenci kradli – tu nie. Tymczasem bez specjalnego starania można by nalicyzować wiele faktów używania władzy i znajomości w kręgach władzy, dla osobistych korzyści materialnych. Sporo z nich opisano w protokołach NIK-u, pokrył je kurz zapomnienia. Nie każdy miał takiego pecha jak Maciej Szczepański, aby go własna siłwa wybrała na kozła ofiarnego.

Ten klikowy sposób życia skłania kapuściane głąby do swoistej interpretacji zarówno historii, jak współczesnych niepowodzeń. Jeśli coś było nie tak jak trzeba (czy chciałyby się), winne są spiski. Najczęściej w ich przekonaniu jest to mafia żydowska. Kapuściane głąby są z zasady antysemitami. Tu też znajdujemy swoiste kuriozum szczecińskie: książeczkę pana Józefa Orlickiego, oficera SB, „Szkiecy z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949” wydaną w Szczecinie przy pomocy redaktora Ireneusza Gwidona Kamińskiego (ideolog szczecińskich kapuścianych głąbów) /.../.

Mafijność kapuścianych głąbów znajduje w Szczecinie swój wyraz także w ich stosunku do każdego, kto się z ich kręgu wyrwał. Najczęściej jest to awans do stolicy. O takim mówią z pogardą. Rzadko kiedy chce on bowiem popierać kogokolwiek z pozostawionej tu grządki. Na innym gruncie zbyt by go kompromitowali. Jest więc on uciekinierem, karierowiczem, a nawet zdrajcą. Być może taki sam stosunek mają głąby do tego spośród nich, który wyjechał na placówkę lub „wybrał wolność” (a zdarza się to, zdarza, choć takimi się głoszą nieprzejednanymi komunistami. Jeśli nie im osobiście, to członkom ich rodzin. I wówczas nie mają tego za złe. Bo najbardziej, jak każda mafia, kochają pieniądze. Własne).

Można by jeszcze sporo powiedzieć o kapuścianych głąbach. Na przykład o tym, że jedynym ich uczuciem jest nienawiść. Głoszą się marksistami, a z całej ideologii diamentu najlepiej przyswoili sobie walkę klasową. Z nienawiści uczynili nawet podstawę własnego patriotyzmu. Szczeciński patriota według nich to ten, kto nienawidzi Niemców, Amerykanów, „Wolnej Europy”, kapitalistów, a także wszystkich niezależnych od nich, a zwłaszcza zdolnych. Nienawidzą więc także wszystkich „prywaciarzy” (chyba, że są członkami ich rodzin), chłopów (poza tymi, od których mogą coś skorzystać), ludzi myślących niezgodnie z ich poglądami.

Sami możecie zresztą im się przyjrzeć i wydać o nich własne sądy. Odnajdziecie ich łatwo na zebraniach w swoich zakładach pracy, przemawiają do was z łam szczecińskich gazet, ekranu telewizyjnego i radiowego odbiornika. Odczytacie ich nazwiska na listach wyborczych do rad narodowych.

Nie dajcie się zwieść, jeżeli będą czasem żarliwie krytykować to, co i wam się nie podoba. Zapytajcie co proponują. Najbardziej bowiem kapuściane głąby odróżnia się w ich programach. Często nazywają się „czerwonymi”, bywa, że noszą imiona białe (Albin – od łacińskiego: biały). W istocie szczecińskie głąby mają kolor czarny. Czarny jak faszyzm.

TEN

(*Obraz* - miesięcznik społeczno-polityczny  
Szczecin, nr 3/84)

\*\*\*\*\*

## ZAPOMNIANY

Jest faktem niepokojącym, że o wielu aktywnych działaczach „Solidarności” nie posiadających tzw. głośnych nazwisk, nie pisze się, nie otacza opieką ich rodzin. Drastycznym przykładem selektywnej informacji jest powiadomienie społeczeństwa o aresztowaniu przed Kopalnią „Wujek” tylko Anny Walentynowicz i Świtonia podczas, gdy była tam jeszcze obecna i aresztowana Ewa Tomaszewska, aktywna działaczka Komisji Interwencyjnej Regionu Mazowsze; przebywa w ZK w Lubieńcu.

Przykładem zaś zapomnienia – los Zygmunta Golińskiego, współtwórcy

Regionu Słupsk. Warto przypomnieć jego sylwetkę. Urodził się 2 kwietnia 1941 roku w Gąsowie (kieleckie), syn Stefana i Janiny. Ma żonę nauczycielkę i troje dzieci w wieku 20, 16 i 15 lat. Od 1980 roku pełni funkcję przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Rybaków i wiceprzewodniczącego „Solidarności” w Przedsiębiorstwie „Korab”. Po odczytaniu odezwy solidarystów rosyjskich na zebraniu związkowym, był wielokrotnie przesłuchiwany przez SB, zagrożony utratą pracy. W maju 1981 zostaje wybrany członkiem Zarządu Regionu „Solidarności” i chorążym Sztandaru „S”. Należy do radykałów, gwałtownie atakuje go za to Przewodniczący Zarządu — Zierke (jak się okazało po wojnie — człowiek SB). 13 grudnia 1981 zostaje go w czasie spływu z morza. Próbuje zorganizować strajk, ukrywa Sztandar „Solidarności”. 15 grudnia 1981 zwolniony dyscyplinarnie z pracy. Jego najstarszy syn, Jacek, członek Ruchu Młodej Polski, zostaje zatrzymany i nakłaniany do podpisania lojalności. Jako jedyny z grupy, Jacek Goliński nie podpisuje aktu lojalności. 1 stycznia 1982 ukrywający się Zygmunt Goliński zostaje aresztowany. Sąd Okręgu Wojskowego Marynarki Wojennej w Koszalinie skazuje go na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, amnestia zdejmuje 2 lata. Od 1 stycznia 1982 roku odbywa bez przerwy karę w zakładach Słupsk, Koszalin, a ostatnio Łęczycza. W tym czasie odbył w sumie 60 dni głódówki oraz miesiąc izolówki. Koresponduje z nim i odwiedza go wyłącznie najbliższa rodzina — głównie syn Jacek, kilkakrotnie zatrzymany pod zakładem karnym. Region i ludzie, którym zrobił wiele dobrego — pozałatwiał korzystne kontakty zagraniczne, obronił przed szykaną — zapomnieli o nim. Rodzina nie korzystała z należytej pomocy. W lipcu 1984 roku Zygmunt Goliński kończy odbywanie kary i trzeba mu będzie spojrzeć w oczy.

Tekst do *Tygodnika Mazowsze*  
za *Obraz* nr 2 (84)

# Podziemie informuje ...

2 lutego zmarł Krzysztof Kubicki (L40), członek Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. Był on jednym z inspiratorów szczecińskiego Sierpnia oraz współpracownikiem sieci wiodących zakładów. Od dłuższego czasu chorował na serce, a szykany, jakim poddano go w okresie stanu wojennego, pogorszyły i tak nie najlepszy stan jego zdrowia. Pozbawiony prawa wstępu do stoczni, przebywał ostatnio na rencie. Osierocił dwoje dzieci.

W pogrzebie Krzysztofa Kubickiego wzięło udział około 2 tys. osób, przybyło wielu działaczy „Solidarności”. Dyrekcja stoczni odmówiła zgody pracownikom proszącym o udzielenie urlopu w tym dniu. Również w innych zakładach wywierano nacisk na pracowników pragnących wziąć udział w pogrzebie. Szczecińskie pismo podziemne Grot poświęciło mu cały numer. Nad trumną Zmarłego przemawiali Stanisław Wądołowski i J. Zimowski. St. Wądołowski odczytał telegram kondolencyjny od Lecha Wałęsy. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

W dniu pogrzebu wyraźnie zwiększono ilość patroli MO w pobliżu cmentarza, a SB fotografowała uczestników uroczystości.

Nocą nieznani sprawcy sprofanowali grób Krzysztofa Kubickiego – połamano kwiaty, podeptano mogiłę...

Obraz – 2/84

12 lutego br. w Warszawie i Pradze ukazało się wspólne oświadczenie przedstawicieli „Solidarności”, byłych działaczy KOR-u i czechosłowackiej Karty 77. Sygnatariusze oświadczenia stwierdzają w nim m.in., że bez urzeczywistnienia praw człowieka w PRL i CSRS trwały pokój na kontynencie europejskim nie jest możliwy oraz apelują jednocześnie o uwolnienie więźniów politycznych w obu krajach. Ze strony polskiej oświad-

czenie podpisali m.in. Zbigniew Bujak i Eugeniusz Szumiejko.

Solidarność Walcząca 5/7  
26 lutego—4 marca 1984

Węgierscy działacze opozycyjni dołączyli się do wspólnego oświadczenia działaczy Karty 77, byłego KSS KOR i NSZZ „Solidarność”.

Tygodnik Mazowsze nr 84,  
12 kwietnia 1984

Od 1 marca zniesione zostały wszystkie wolne soboty w resorcie MSW (militaria, bezpieka) – informuje Wola nr.9/92.

W Warszawie, z kręgów „dobrze poinformowanych” dochodzą wieści, że SB dostała polecenie zlikwidowania podziemia w ciągu dwóch miesięcy. Wygląda na to, że SB chciałaby przed wyborami spacyfikować niezależny obieg informacyjny – podziemną prasę. Więc poluje: takiej ilości rewizji, „stref” na szosach i ulicach, przesłuchań – dawno nie notowaliśmy. Czy przetrwamy? Zobaczymy...

Wiadomości—Tygodnik NSZZ  
„Solidarność” Region Mazowsze  
nr.11/103, 18 marca 1984

Pod koniec ubiegłego roku w PZM (Polska Żegluga Morska) przyjęto do pracy 266 byłych ZOMO-wców. Podobno zamierza się tam zatrudnić ich 500. Ex-zomowcy, jako marynarze, natychmiast dostają wyższe stopnie (np. nie marynarza, a starszego marynarza, itd.). Akcja ta odbywa się kosztem innych pracowników, którzy usuwani są z pracy.

Obraz 2/84

Według informacji napływających ze Stoczni Gdańskiej, rozpoczęła tam pracę

kilkudziesięcioosobowa grupa „gastarbeiterów” z RFN (Turcy, Grecy). Zatrudnieni są oni przy pracach konserwacyjno-malarskich. Znalazły się środki materialne i można było stworzyć warunki socjalno-bytowe, na jakie dla naszych robotników nigdy nie było dyrekcją stać. Goście – robotnicy z RFN zakwaterowani są w luksusowych, jak na nasze warunki, hotelach. Otrzymują 1200 złotych kieszonkowego dziennie, korzystają też ze specjalnie przebudowanej szatni i jadalni, jakże innych niż podobne objekty dla naszych robotników.

Usługa ta kosztować będzie stocznię, a co za tym idzie nasz kraj, niemal 1/3 ceny statków.

#### Grot Pismo NSZZ „Solidarność” Stoczniovców nr. 10

9 grudnia 1983 stoczniova straż przemysłowa zatrzymała członka KC PZPR, J. Mitaka, pracownika „Warskiego”, który usiłował opuścić teren stoczni przepasany... dwoma metrami węża gumowego (typu używanego min. do pralek automatycznych).

Konferencja Zakładowa PZPR wysoko oceniła ten czyn, wybierając J. Mitaka delegatem na Konferencję Wojewódzką.

Czy to ma być metoda na kryzys, zalecany przez kierownictwo PZPR?

#### Grot Pismo NSZZ „Solidarność” Stoczniovców nr. 10

##### Przestępcy drogowi.

Kontrolując dokumenty kierowcy, który nieznacznie przekroczył przepisy, przy rutynowym radiotelegraficznym zaciągnięciu informacji, dowiedziałem się, że popełnił on w roku 1982 poważne wykroczenie drogowe. (...) Kierowca pokazał mi zaświadczenie, z którego wynikało, że cały rok 1982 był internowany. Było mi głupio, zacząłem się wypytywać, kojarzyć fakty i zorientowałem się, że internowani, aresztowani czy nawet notowani działacze „Solidarności” są umieszczani w komputerze jako przestępcy drogowi.

Zorientowałem się, że wielokrotnie polecenie odszukania na mieście wozów o podanym numerze, dotyczyło nie sprawców wypadków czy pomocy dla dochodzeniówk, a obserwacji wykonywa-

nych przez nas dla SB. Czy teraz też mogą uważać swoją pracę za uczciwą?

#### Godność Pismo Funkcjonariuszy MO za Wolną Trybuną, nr 15 z 8.02.1984

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zorganizowało w swoich lokalach przy ul. Rakowieckiej wystawę. Prawo do zwiedzania przyznano jedynie zaśluzonym działaczom partyjnym, aparatowi władzy oraz „grupom wycieczkowym”, których skład musi być uprzednio zatwierdzony przez MSW.

#### Tygodnik Mazowsze nr 83, 5 kwietnia 1984

Po raz pierwszy przyznana została nagroda „Solidarności” Pracowników Wydawnictwa za najlepszą książkę roku (25 tys. złotych). Otrzymał ją Adam Michnik za zbiór esejów pt. „Uгода, praca organizacyjna, myśl sprzeczna” wydany przez NOWĄ w ramach Biblioteki Kwartalnika Politycznego Krytyka.

#### Tygodnik Mazowsze nr 84, 12 kwietnia 1984

Od Kazimierza Brauna, dyrektora Teatru Współczesnego we Wrocławiu, żądano zapisania się do nowoutworzonego związku ZASP. K. Braun odmówił. Władze grożą zwolnieniem go ze stanowiska. Według opinii aktorów równałoby się to zniszczeniu teatru. Ostatnio uniemożliwiono przyjęcie przez teatr zaproszenia na tournée po RFN.

#### Solidarność Walcząca nr 5/72 26 lutego—4 marca 1984

Według biuletynu „Solidarności” wychodzącego we Wrocławskiej Akademii Medycznej, do „zsypu” czyli ZSP (dawniejsze SZSP) należy nie więcej niż 8% słuchaczy studiów dziennych.

#### Wiadomości nr 11/103, 18 marca 1984

 **Trybuna**  
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ  
**ZOŁNIERZ  
WOLNOŚCI**  
WARSZAWA  
PARTII ROBOTNICZEJ  
**RZECZPOSPOLITEJ**

Opracował Jacek Klonowski

*Gazeta Robotnicza donosi, że w Świdnicy Służba Bezpieczeństwa wykryła tajną drukarnię. Aresztowano dwie osoby prowadzące nielegalną działalność w podziemnych strukturach. Zarekwirowano urządzenia poligraficzne do powielania, papier, farby drukarskie oraz przygotowane do kolportażu nielegalne wydawnictwa. Nazwisk zatrzymanych działaczy nie ujawniono.*

Ponadto gazeta ta podaje, że 15 marca zatrzymano na jednej z wrocławskich ulic 22-letniego Krzysztofa Jesse, studenta III roku psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, który posiadał przy sobie znaczną ilość nielegalnych czasopism. Również w miejscu jego zamieszkania zabezpieczono większą ilość bezdebitowych wydawnictw książkowych oraz różnego rodzaju ulotki sygnowane przez „Solidarność”. W wyniku dalszych czynności aresztowano także Urszulę Krzos, w której mieszkaniu znaleziono nielegalne wydawnictwa. Oboje zostali osadzeni w areszcie śledczym.

\* \* \* \* \*

*Perspektywy w rubryce „Interesująca książka” zanotowały ukazanie się „pracy” Wadima Turbnikowa, wydanej przez Agencję Prasową „Nowosti”. Tytuł książki – *Krach „operacji Polonia”*. Oczywiście „operacja Polonia” nie jest żadną literacką przenośnią, ale „autentycznym” kryptonimem operacji, misternie montowanej przez antykomunistyczne koła w USA, między innymi Pentagon i CIA, mającą przede wszystkim na celu obalenie ustroju socjalistycznego w Polsce oraz udzielenie wszechstronnego poparcia dla sił antynarodowej opozycji, skupionej wokół trockistowsko-syjonistycznej organizacji KSS KOS. Autor książki pisze między innymi, że celem takich ludzi jak Kuroń, Michnik,*



*Geremek, Modzelewski i inni, było przekształcenie związku „Solidarność” w bazę KOR-u. Wszystko podobno świetnie udokumentowane, między innymi przez ostatnio ujawnione tajne materiały Pentagonu i CIA — ujawnione oczywiście przez agentów KGB, a spreparowane w biurach ich szefów. Jest to proceder od dawna praktykowany przez wiadome sowieckie organa, które podsuwają fałszywy materiał niektórym, lewicowym i mało znaczącym pismom na Zachodzie. Pisma te, żadne rozgłosu i sensacji, drukują odpowiednio spreparowane „dokumenty”, a potem, pomimo wielokrotnych dementi często tychże samych pism, wykorzystywane są przez ZSRR jako „autentyczny materiał źródłowy”. Materiał wykorzystywany jest nie tylko w publicystycznej działalności „Prawdy”, „Nowosti” czy „Żołnierza Wolności”, ale służy również ZSRR jako argument na międzynarodowych konferencjach rozbrojeniowych lub w ONZ. Takiz to „obciążający” dowód znalazł się na przykład w aktach, przygotowywanego obecnie w PRL procesu przeciw działaczom KOR-u, wcześniej wydrukowany został w jednej z hiszpańskich gazet komunistycznych.*

\* \* \* \* \*

Komendant główny MO gen Józef Beim, udzielił wywiadu *Rzeczypospolitej*. Znalazł się w nim fragment, z którego można wyciągnąć pośrednią informację i wyobrazić sobie jakimi siłami dysponuje milicja i SB. Beim stwierdził, że *pod koniec ubiegłego roku w ogólnokrajowych akcjach pod kryptonimami „Pasazer”, „Semafor”, „Blokada” i „Rewizor” (w y ł ą c z n i e na kolej) brało udział około 140 tys. funkcjonariuszy MO, ZOMO, ORMO i czynnika społecznego(sic!). „Sukces” był ogromny: wylegitymowano 156 tys. osób. Pogratulować, a pociągi spóźniają się nadal.*

\* \* \* \* \*

Na posiedzeniu Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Kadr Naukowych, Jaruzelski jeszcze raz przedstawił swe wyobrażenie o demokracji. Tym razem partyjny wódz stwierdził, że *Każdy, kto patrzy obiektywnie, musi przyznać, że przez cały okres powojenny nie stworzono tak rozległej konstrukcji prawnej dla umacniania procesów demokratycznych jak w ostatnich latach. Nigdy też władza nie nakładała na siebie dobrowolnie tylu ograniczeń. Szczytem doskonałości tejże demokratycznej konstrukcji prawnej jest też dla niego zapewne dekret o stanie wojennym... „Obiektywnego” obserwatora natomiast ma Jaruzelski w osobie Urbana, który udzielił wywiadu *Głosowi Szczecińskiemu*. Urban, zapytany między innymi o to, co zmieniło się w systemie propagandy za jego rządów w Biurze Prasowym, stwierdził *Postęp jest kolosalny. Przedtem władze bardzo ściśle reglamentowały i fryzowały informacje, nie dzieliły się ze społeczeństwem swymi rzeczywistymi problemami. Obecna problematyka jest tego absolutnym zaprzeczeniem. Obecna propaganda stanowi powrót do racjonalizmu.**

Aresztowanie zachodnioniemieckiej ekipy telewizyjnej oraz zarekwirowanie nakręconego przez nich filmu z niezależnych od władz demonstracji pierwszomajowych, jest ostatnim przykładem tej kolosalnej „poprawy” i „racjonalizmu” w dziedzinie informacji.

\* \* \* \* \*

Dyrektorem Instytutu Badania Problemów Młodzieży — jak wynika z wywiadu udzielonego tygodnikowi *ITD* — jest, jak nie trudno się domyśleć, wojskowy, płk. Jan Bogusz, profesor Wojskowej Akademii Politycznej. Instytut zajmuje się *rozpoznawaniem świadomości historycznej, stosunku do pracy, świadomości patriotyczno-obronnej...* Jak wynika z dalszych wypowiedzi pułkownika *ma to być materiał obiektywny niezależnie od tego, jakie mogłyby być oczekiwania decydentów. Właśnie dzięki temu nasze prace mogą mieć wpływ na decyzje.* Na pytanie, czy widzi jakieś alternatywne rozwiązania w stosunku do młodzieży, odpowiedział, że i owszem — *w wojsku nauczyłem się, że przed podjęciem decyzji należy zebrać wszystkie informacje, przeanalizować je, a następnie zaproponować możliwe rozwiązania.* Natomiast na temat polskiej młodzieży ma on następujące zdanie: *dzięki 37 latom służby wojskowej mam ustaloną opinię o młodych Polakach — są znakomici. Mają oczywiście zróżnicowane poglądy w różnych kwestiach. Nie jest jednak prawdą, że młodzież jest wewnątrznie bardzo podzielona i rozbita. Mądrze zorganizowany proces wychowawczy i właściwie dobrana argumentacja mogą zdziałać wiele. Chodzi tylko o to, aby im stawiać odpowiednie zadania.* Taki pułkownik na takim stanowisku to następny etap zamieniania Polski w sowieckie koszary.

\* \* \* \* \*

*Dziennik Ludowy* informuje, że *jeszcze przez trzy lata po stołecznych ulicach wozic będą pasażerów autobusy Berliet. W roku 1987 mają je całkowicie zastąpić Ikarusy, wozy o znacznie lepszych parametrach technicznych i zapewniające pasażerom wyższy komfort jazdy.* — Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie miliardowe kredyty zmarnowane na zakup licencji i budowę fabryki. Wypadałoby jeszcze dodać, że współwłaścicielem firmy Berliet jest Francuska Partia Komunistyczna, a gospodarzyła ona tak, że w pierwszej połowie lat 70-tych znalazła się na skraju bankructwa. Zakup nieatrakcyjnej i nieprzydatnej w polskich warunkach licencji był w zasadzie „bratnią” pomocą dla jednej z najbardziej doktrynerskich partii komunistycznych Zachodniej Europy.

\* \* \* \* \*

Prasa krajowa odnotowała również problemy obywateli polskich, którzy po 13 grudnia 81, pozostali w Berlinie Zachodnim z powodów politycznych. Marek Regel stwierdza w *Nowinach*, że obecnie odbiera im się pomoc finansową, którą dotychczas otrzymywali, nie dając w zamian możliwości przejścia na

utrzymywanie się z własnej pracy, ponieważ *cudzoziemcy w Berlinie Zachodnim, przy szalejącym tam bezrobociu, nie mają żadnych szans na pracę, nawet jeżeli do niedawna wykorzystywano ich w celach politycznych.* Pisze on między innymi, że w *pierwszym okresie pomagano emigrantom, chcąc wynagrodzić im trud i niebezpieczeństwa zmagania się z komunizmem, jednak władze Berlina doszły do przekonania, że nie można już nic wygrać na emigrantach z Polski, ponieważ narzekania i demonstracje z ich udziałem okazały się jednak nieskuteczne, bo nie mające wpływu na rozwój sytuacji w Polsce, tak więc postanowiono nie inwestować w nich więcej.*

Na podobny temat i w podobnym tonie, pisze też w *Trybunie Opolskiej* z 12 kwietnia br. Nina Kracherowa. Mogliśmy tam między innymi przeczytać, że „Pogląd” już się nie ukazuje, ponieważ *władze Berlina Zachodniego nakazały im opuszczenie miasta.*

W obu artykułach roi się od tego typu pół-prawd, propagandowych przeinaczeń, oraz błędów rzeczowych wynikających nie tyle z niedoinformowania co ze złej woli PRL-owskich dziennikarzy.

Szkoda tylko, że władze Berlina Zachodniego dają podstawy do tego typu propagandowych napaści, z jednej strony na politykę RFN, z drugiej strony na działaczy opozycyjnych z krajów komunistycznych, którzy znaleźli schronienie w Niemczech.

*oprac. Jacek Kłonowski*

**Miejsce spotkań:**

1. Don-Bosco-Haus/Oberricklingen, Göttinger Chaussee 147  
środy, godz. 19-22

Dojazd: U-Bahn Nr. 3 lub 7 w kierunku Mühlenberg,  
przystanek - Wallensteinerstr.

2. Kościół Maria Frieden/Bucholz, Stilleweg 12  
niedziele i święta, godz. 9 i 12

Dojazd: U-Bahn Nr. 3 kierunek i przyst. końcowy Lahe

**Sprzedaż wydawnictw w języku polskim:**

- Przedstawiciel *Poglądu* z ramienia PKI Ryszard Morcinek,  
Gellertstr. 24, 3000 Hannover 1;

- niedziele i święta, godz. 13 przy kościele w dzielnicy  
Bucholz (po mszy) i w środy, godz. 19-22 na spotkaniach  
w Klubie Don-Bosco-Haus (prowadzi Zbigniew Śmigielski)  
tel. 0511/43 38 81

Konto Nr. 877115, Polnischer Inforklub, Sparkasse Hannover  
Postscheckkonto 68-306, BLZ 250 501 80



## Zasady emigracji do Australii (Cześć III)

### POMOC PO PRZYJEŹDZIE

W części III informacji na temat emigracji przedstawiamy adresy najważniejszych ośrodków i placówek udzielających pomocy przybyłym do Australii emigrantom.

#### Centra Emigracyjne (Migrant Center)

Część emigrantów przybyłych do Australii mieszka w okresie początkowym w tzw. „Centrach Emigracyjnych” lub w mieszkaniach przyznanych z ramienia rządu australijskiego. W każdym z tego rodzaju „Centrów” znajdują się „Centra Osiedlowe”, do których można zgłaszać się po pomoc i informacje.

Zakres działalności „Centrów osiedlowych” obejmuje: udzielanie informacji o charakterze ogólnym; porady specjalistyczne z dziedziny zdrowia i opieki społecznej; szkolnictwa; zatrudnienia oraz spraw mieszkaniowych.

Część z „Centrów Osiedlowych” prowadzi kursy orientacyjne dla emigrantów w języku polskim oraz kursy języka angielskiego.

#### **MIGRANT CENTRES:**

**Ośrodki zakwaterowania dla emigrantów w skład których wchodzi Ośrodki Osiedleniowe.**

#### **New South Wales**

Endeavour Migrant Centre, Moverly Road, South Coogee,  
N.S.W. 2034. Tel: (02) 349 6033.

Cabramatta Migrant Centre, Alick Street, Cabramatta, N.S.W. 2166.  
Tel: (02) 602 9489.  
Westbridge Migrant Centre, Miowera Road, Leightonfield North,  
N.S.W. 2163. Tel: (02) 644 8217.  
East Hills Migrant Centre, Sirius Road, Hammondville, N.S.W. 2213.  
Tel: (02) 77 0738.  
Fairy Meadow Migrant Centre, Cowper Street, Fairy Meadow,  
N.S.W. 2519. Tel: (042) 84 4208.

**Victoria**

Eastbridge Migrant Centre, Rooks Road, Nunawading, Vic. 3131.  
Tel: (03) 873 3347.  
Enterprise Migrant Centre, Westall Road, Springvale, Vic. 3171.  
Tel: (03) 547 5387.  
Midway Migrant Centre, Williamsons Road, Maribyrnong, Vic. 3032.  
Tel: (03) 317 9602.  
Wiltona Migrant Centre, Kororoit Creek Road, Williamstown,  
Vic. 3016. Tel: (03) 317 9602.

**Queensland**

Wacol Migrant Centre, Wacol East. Qld. 4076. Tel: (07) 271 2555.

**South Australia**

Pennington Migrant Centre, Grand Junction Road, Pennington,  
S.A. 5013. Tel: (08) 47 4622.

**Western Australia**

Graylands Migrant Centre, Lantana Avenue, Graylands, W.A. 6010.  
Tel: (09) 384 0125.

**Tasmania**

Mount St Canice Migrant Centre, Mount St Canice Avenue, Sandy  
Bay, Tas. 7005. Tel: (002) 25 2918.

**Northern Territory**

Tamarind Migrant Centre, 12 Rose Smith Avenue, Parap, N.T. 5790.  
Tel: (089) 81 9966.

## Osiedlowe Domy Kultury (Community Settlement Centers)

przydatne są przede wszystkim dla tych emigrantów, którzy posiadają prywatne kwatery. Placówka ta zbliżona jest swym charakterem do „Centrum Usługowego” i została zorganizowana z myślą o nowo przybyłych emigrantach, których proces asymilacji w społeczeństwie australijskim nie został zakończony. Korzystanie z usług „Osiedlowych Domów Kultury” czy też „Centrów Emigracyjnych” jest sprawą wolnego wyboru zainteresowanych osób.

### COMMUNITY SETTLEMENT CENTRES

*Swiadczą usługi przede wszystkim dla nowoprzybyłych,  
którzy nie mieszkają w centrach emigracyjnych.*

**New South Wales**

Caltex House Community Settlement Centre, 167 Kent Street,  
Sydney, N.S.W. 2000. Tel: (02) 241 1322.  
Fairfield Community Settlement Centre, Barbara Street, Fairfield,  
N.S.W. 2165. Tel: (02) 726 4894.  
Blackfriars Community Settlement Centre, Blackfriars Street,  
Chippendale, N.S.W. 2008. Tel: (02) 212 5099.

**Victoria**

Myer House Community Settlement Centre, 2nd Floor, 250 Elizabeth  
Street, Melbourne, Vic. 3000. Tel: (03) 663 2781.

Kuranda Community Settlement Centre, 174 Punt Road, Prahran,  
Vic. 3181. Tel: (03) 51 4575.  
Footscray Community Settlement Centre, Cnr Geelong and Barkly  
Roads, Footscray, Vic. 3011.

#### **Queensland**

Phoenix House Community Settlement Centre, 333 Adelaide Street,  
Brisbane, Qld. 4000. Tel: (07) 226 9456.

#### **Western Australia**

Wapet House Community Settlement Centre, 12-14 St Georges  
Terrace, Perth, W.A. 6000. Tel: (09) 325 0360.

## **Ośrodki Rozwojowe dla Emigrantów (Migrant Resource Centers)**

Różnica między „Ośrodkami Rozwojowymi” a placówkami wyżej opisanymi polega na tym, że pierwsze z nich przeznaczone są dla osób, które zdołały się już zaadoptować w nowym środowisku. Ośrodki te stanowią bazę działalności społecznej, socjalnej i kulturowej w ramach grup etnicznych, reprezentowanych w Zarządzie Komitetów tych ośrodków.

### **MIGRANT RESOURCE CENTRES**

***Swiadczą usługi dla emigrantów, którzy zdążyli  
zaadoptować się w społeczeństwie.***

#### **New South Wales**

Parramatta Migrant Resource Centre, 23 George Street, Parramatta,  
N.S.W. 2150. Tel: (02) 635 6155.  
Liverpool Migrant Resource Centre, 2nd Floor, 230 Macquarie Street,  
Liverpool, N.S.W. 2170. Tel: (02) 601 3788.  
St George Migrant Resource Centre, 37 Seven Ways, Rockdale,  
N.S.W. 2216. Tel: (02) 597 5455.  
Botany Migrant Resource Centre, 1st Floor, Eastlakes Shopping  
Centre, Evans Avenue, Eastlakes, N.S.W. 2018. Tel: (02) 667 2811.  
Illawarra Migrant Resource Centre, 3 Rawson Street, Wollongong,  
N.S.W. 2500. Tel: (042) 29 6502.  
Newcastle Migrant Resource Centre, 414 Hunter Street, Newcastle,  
N.S.W. 2300. Tel: (049) 2 2237, 2 2238.

#### **Victoria**

Melbourne Migrant Resource Centre, 575 Elizabeth Street,  
Melbourne, Vic. 3000. Tel: (03) 328 2421.  
Footscray Migrant Resource Centre, 1 French Street, Footscray,  
Vic. 3011. Tel: (03) 698 2330.  
Preston/Reservoir Migrant Resource Centre, Reservoir Civic Centre  
Building, Edwardes Street, Reservoir, Vic. 3073. Tel: (03) 460 9239,  
460 9230.  
Prahran Migrant Resource Centre, 24 Victoria Street, Prahran,  
Vic. 3181. Tel: (03) 51 8601, 51 8602.  
Geelong Migrant Resource Centre, 151A Pakington Street, Geelong  
West, Vic. 3218. Tel: (052) 21 6044.

#### **Queensland**

Brisbane Migrant Resource Centre, 1st Floor, Cnr Melbourne and  
Manning Streets, South Brisbane, Qld. 4101. Tel: (07) 44 8144.  
Townsville Migrant Resource Centre, 159 Flinders Street, Townsville,  
Qld. 4810. Tel: (077) 72 4800.

#### **South Australia**

Migrant Resource Centre of South Australia -  
Adelaide: C/- 240 Currie Street, Adelaide, S.A. 5000.  
Tel: (08) 212 1622.

Woodville: C/- Woodville City Council, 72 Woodville Road, Woodville, S.A. 5011. Tel: (08) 45 7055.  
Salisbury: C/- Salisbury City Council, 12 James Street, Salisbury, S.A. 5108. Tel: (08) 25 6633.  
Unley: C/- Unley City Council, 181 Unley Road, Unley, S.A. 5061. Tel: (08) 272 2300.  
Whyalla: 9 Viscount Slim Avenue, Whyalla, S.A. 5600. Tel: (086) 45 9188.

#### **Western Australia**

North Perth Migrant Resource Centre, 66 Angove Street, North Perth, W.A. 6006. Tel: (09) 328 6890.  
Fremantle Migrant Resource Centre, 160 High Street, Fremantle, W.A. 6160. Tel: (09) 335 9588.

#### **Tasmania**

Hobart Migrant Resource Centre, 222 Elizabeth Street, Hobart, Tas. 7000. Tel: (002) 34 9411.  
Launceston Migrant Resource Centre, 125 St John Street, Launceston, Tas. 7250. Tel: (003) 31 2470.

#### **Northern Territory**

Northern Territory Resource and Settlement Centre, 81-83 Cavenagh Street, Darwin, N.T. 5790. Tel: (089) 81 4211.

#### **Australian Capital Territory**

Canberra/Queanbeyan Migrant Resource Centre, 1st Floor, Griffin Centre, Bunda Street, Canberra City, A.C.T. 2600. Tel: (062) 48 8577.

## **Tłumaczeniowe Usługi Telefoniczne (Telephone Interpreter Service – TIS)**

przeznaczone są przede wszystkim dla osób, które nie mówią w języku angielskim. Pomoc i informacja telefoniczna udzielane są w 60 językach. TIS posiada możliwość prowadzenia tzw. konwersacji potrójnej: osoba, która nie mówi językiem angielskim korzysta z pośrednictwa tłumacza w rozmowach z lekarzem, policją, itp. TIS pośredniczy w organizowaniu spotkań z tłumaczami.

**(Numery telefoniczne TIS w poszczególnych stanach podaliśmy w poprzednim numerze *Poglądu*.)**

## **Departament Imigracji i Spraw Etnicznych (Department of Immigration and Ethnic Affairs)**

Udziela porad m. in. w zakresie służby zdrowia, opieki społecznej, problemów rodzinnych oraz zatrudnienia.

DIEA jest najważniejszą placówką udzielającą informacji odnośnie procedury imigracyjnej oraz spraw związanych z przyjęciem obywatelstwa. Kontakt z DIEA jest niezbędny w przypadku:

zamiaru złożenia poręczenia dla znajomych lub rodziny (pobyt stały);  
wyjazdu z Australii (od osób, które nie posiadają paszportów australijskich lub nowozelandzkich wymagane jest ponowne zezwolenie na wjazd do Australii);  
chęci ubiegania się o obywatelstwo.

Departament zarządza i pokrywa koszty usług świadczonych na rzecz emigrantów, włączając w nie „Ośrodki Osiedlowe”.

**New South Wales**

Commonwealth Centre, Chifley Square, Sydney, N.S.W. 2000.  
Tel: (02) 239 0422.

3rd Floor, Commonwealth Bank Building, 25-35 George Street,  
Parramatta, N.S.W. 2150. Tel: (02) 633 5555.

2nd Floor, Australian Government Offices, 86-88 Market Street,  
Wollongong, N.S.W. 2500. Tel: (042) 29 9999.

Lombard House, 384 Hunter Street, Newcastle, N.S.W. 2300.  
Tel: (049) 2 1351.

**Victoria**

Commonwealth Government Centre, Cnr Spring and La Trobe  
Streets, Melbourne, Vic. 3000. Tel: (03) 662 2011.

Mezzanine Floor, Commonwealth Offices, 61 Brougham Street,  
Geelong, Vic. 3220. Tel: (052) 90 5320.

Municipal Offices, Hovell Street, Wodonga, Vic. 3690.  
Tel: (060) 24 5233.

**Queensland**

14th Floor, 167 Eagle Street, Brisbane, Qld. 4000. Tel: (07) 226 9111.

6th Floor, Commonwealth Bank Building, 370 Flinders Plaza,  
Townsville, Qld. 4810. Tel: (077) 72 4851.

**South Australia**

6th Floor, Ansett Gateway, 150 North Terrace, Adelaide, S.A. 5000.  
Tel: (08) 212 6888.

**Western Australia**

Wapet House, 12-14 St George's Terrace, Perth, W.A. 6000.  
Tel: (09) 325 0521.

**Tasmania**

Commonwealth Government Centre, 188 Collins Street, Hobart,  
Tas. 7000. Tel: (002) 20 5011.

Federation Building, 18 Paterson Street, Launceston, Tas. 7250.  
Tel: (003) 31 6111.

**Northern Territory**

Arkaba House, The Esplanade, Darwin, N.T. 5790.  
Tel: (089) 81 4566.

**Australian Capital Territory**

Benjamin Offices, Chan Street, Belconnen, A.C.T. 2617.  
Tel: (062) 64 1111.

Canberra Regional Office, 1st Floor, Melbourne Building, West Row,  
Canberra City, A.C.T. 2601. Tel: (062) 671 311.

---

Korzystając z okazji, iż koledzy z Polskiego Klubu Informacyjnego w Hanowerze opracowują blok dotyczący zasad emigracji do Australii, jak również pierwszego okresu pobytu w tym kraju, zamieszczamy poniżej Informację Prezydium Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii. Dotyczy ona innego problemu – paszportów konsularnych PRL.



## W SPRAWIE PASZPORTÓW KONSULARNYCH PRL

W ostatnim czasie obserwujemy coraz częstsze wypadki występowania do placówek konsularnych PRL w Australii o wydanie paszportów konsularnych lub wznowienie posiadanych polskich paszportów turystycznych ze strony osób, które przybyły do Australii w ciągu ostatnich trzech lat w ramach programu osiedlenia uchodźców polskich. Ponieważ wedle wszelkiego prawdopodobieństwa u podstaw większości tego rodzaju prób leży brak pełnej informacji na temat konsekwencji wystąpienia o paszport PRL oraz intensywne dezinformacja uprawiana przez polskie placówki konsularne, Prezydium Rady Naczelnej pragnie podać do wiadomości osób decydujących się na nawiązanie kontaktów z ambasadą lub konsulatem PRL następujące informacje:

### 1. Paszport jako dokument tożsamości.

W Australii nie istnieje prawny obowiązek posiadania ważnego dokumentu tożsamości. Osoby niedawno przybyłe z Polski, przyzwyczajone do obowiązkowego posiadania dowodów osobistych, łatwo ulegają błędnemu przekonaniu, że do celów ustalania tożsamości przy załatwianiu spraw urzędowych w Australii niezbędny jest ważny paszport polski.

W rzeczywistości, w rzadkich wypadkach, kiedy do stwierdzenia tożsamości nie wystarczają inne dokumenty, jak na przykład prawo jazdy, instytucje państwowe w Australii uznają za wystarczający dowód tożsamości wygasły paszport polski, w którym znajduje się imię, nazwisko i data urodzenia jego posiadacza lub osobny dokument wizy australijskiej, jaki posiadają ci Polacy, którzy swoje paszporty pozostawili w krajach przejściowego pobytu w Europie Zachodniej.

### 2. Paszport a status uchodźcy.

Znakomita większość spośród ok. 10 tys. Polaków, którzy osiedlili się w Australii w latach 1980-83, w tym wszyscy, których koszty przelotu do Australii pokrył australijski rząd fede-

ralny, uzyskała prawo pobytu w Australii na skutek uznania ich za uchodźców.

Międzynarodową definicję uchodźcy zawiera konwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1951 roku o statusie uchodźców. W myśl tej konwencji uchodźcą jest osoba, która „z powodu dobrze uzasadnionej obawy prześladowania z przyczyn rasowych, religijnych, narodowościowych, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu posiadania określonych opinii politycznych, znajduje się poza swym krajem i nie może, lub z powodu takiej obawy nie chce, korzystać z opieki swego kraju; lub /.../ znajdując się poza krajem, w którym zwykle zamieszkiwała nie może, lub z powodu takiej obawy, nie chce do tego kraju powrócić”.

Wystąpienie o paszport PRL stanowi ponad wszelką wątpliwość akt korzystania z opieki konsularnej PRL. W konsekwencji pozwala to przypuszczać, że osoby wyrażające chęć korzystania z takiej opieki nie spełniają warunków powyższej definicji i status uchodźcy uzyskały w wyniku złożenia fałszywych zeznań.

### 3. Obywatelstwo PRL i obywa-

telstwo australijskie.

Większość osób, które w rozmaitym trybie otrzymały prawo pobytu stałego w Australii w latach 1980-81 nosi się z zamiarem ubiegania się o przyznanie im obywatelstwa australijskiego po upływie przewidzianego odpowiednią ustawą australijską okresu zamieszkania w Australii.

Podania o obywatelstwo składać można po 2,5 roku pobytu, od chwili uzyskania statusu stałego mieszkańca (resident). Status stałego mieszkańca Polacy przybyli z Europy Zachodniej z australijskimi wizami uzyskali w chwili wjazdu do Australii. Osoby, które korzystając z możliwości zmiany wiz turystycznych na imigracyjne na terenie Australii otrzymały prawo pobytu stałego po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego, mają status mieszkańca stałego od daty widniejącej na pieczęcie zezwolenia na pobyt stały, przyłożonej w paszporcie lub na osobnym dokumencie.

Obywatelstwo uzyskać można po 3 latach zamieszkania w Australii (pół roku po złożeniu podania), z tym, że 12. miesięcy bezpośrednio poprzedzających uzyskanie obywatelstwa musi stanowić pobyt ciągły, nie przerwany wyjazdami poza Australię. Oznacza to, że np. tygodniowa nieobecność w Australii w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed uzyskaniem obywatelstwa powoduje przedłużenie okresu kwalifikacyjnego o taki sam czas.

Do uzyskania obywatelstwa australijskiego ważny paszport polski także nie jest potrzebny. Potrzebny jest tylko dokument stwierdzający imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia (odpis metryki, dokument wizowy, wygasły paszport, itp.). W pewnych okolicznościach paszport polski, który jest systematycznie przedłużany przez właściciela, któremu przyz-

nano pobyt stały w Australii, może wzbudzić wątpliwości co do szczerości jego intencji zostania lojalnym obywatelem australijskim, deklarującym podczas składania przysięgi wyrzeczenie się posłuszeństwa i lojalności wobec rządów obcych.

#### **4. Paszport a podróże do innych krajów.**

Posiadacze paszportów PRL, które utraciły ważność, mogą podróżować do krajów poza Australię, bez potrzeby wznawiania tych paszportów lub uzyskiwania paszportów konsularnych i bez potrzeby jakiegokolwiek zapytania o zgodę placówek konsularnych PRL. W tym celu należy uzyskać w australijskim biurze paszportowym australijski dokument podróży (Certificate of Identity). Dokument podróży może otrzymać osoba, której paszport jest nieważny, lub która paszportu nie posiada, pod warunkiem uzasadnienia, dlaczego nie może lub nie chce się ubiegać o paszport polski. Wyjaśnienie, że uchodźca z Polski nie chce kontaktować się z ambasadą PRL jest całkowicie wystarczające. Dokument podróży wydawany jest na jedną, konkretną podróż. Należy podać szczegółowe daty, rozkład i powód podróży. Przed wyjazdem z Australii z dokumentem podróży należy dopełnić formalności uzyskania w nim australijskiej wizy powrotnej (reentry permit).

#### **5. Paszport PRL, obywatelstwo PRL i podróże do PRL.**

W świetle bieżącego ustawodawstwa PRL nie istnieje możliwość zrzczenia się obywatelstwa polskiego z inicjatywy zainteresowanego obywatela. Obywatelstwo PRL również nie wygasa z upływem czasu i nie ulega przedawnieniu — niezależnie od uzyskanych w międzyczasie obywatelstw

innych krajów.

Jedyną instytucją uprawnioną do oficjalnego zwolnienia obywatela PRL z obywatelstwa, jest warszawska Rada Państwa. Procedura składania podań przewiduje składanie ich za pośrednictwem organów administracji państwowej szczebla podstawowego (Wydziały Spraw Wewnętrznych Urzędów Wojewódzkich lub Dzielnicowych). /.../

W większości wypadków osoba ubiegająca się o zwolnienie z obywatelstwa, po złożeniu wszystkich wymaganych, a bardzo kłopotliwych do uzyskania, zaświadczeń, otrzymuje odmowę bez podania przyczyn, lub też nie otrzymuje w ogóle żadnej odpowiedzi. W szczególności Rada Państwa z zasady nie zwalnia z obywatelstwa PRL osób, które pozostały za granicą odmówiwszy powrotu do kraju z wyjazdów turystycznych lub służbowych.

Jedynie znane wypadki zwolnienia przez Radę Państwa z obywatelstwa polskiego dotyczyły osób, które wyjechały z kraju w wyniku małżeństw mieszanych z obywatelami państw obcych. Nawet i te zwolnienia przyznawane były dopiero po długoletnim pobycie za granicą.

Osoba, której Rada Państwa nie zwolniła oficjalnie, na piśmie, z obywatelstwa PRL, jest na terytorium PRL traktowana jako obywatel PRL, niezależnie od posiadanej paszportu. Polak zamieszkały w Australii będący formalnie obywatelem australijskim, jest w Polsce obywatelem polskim, a jego obywatelstwo australijskie nie jest uznawane przez władze.

Bez względu na rodzaj paszportu, z jakim podróżuje się do Polski, osoba, która osiedliła się za granicą w wyniku odmowy powrotu do Polski, ryzykuje, że nie zostanie wypuszczona z PRL z powrotem na Zachód — bez względu na to ile lat przeżyła za granicą i bez względu na to, że przyznano jej polską wizę w posia-

danym paszporcie.

Historia PRL zna wypadki odbierania paszportów państw obcych Polakom z Zachodu i ich wymiany na dowody osobiste. Znane są także wypadki szantażu przez Służbę Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, żądającą współpracy w zamian za wypuszczenie z Polski z powrotem do rodziny na Zachodzie.

W sytuacji, kiedy przed tego rodzaju traktowaniem nie chronią paszporty państw zachodnich, tym bardziej nie chronią przed nim paszporty konsularne czy paszporty prywatne, wielokrotnie. Paszporty konsularne i wielokrotne mogą być łatwo unieważnione, niekiedy jeszcze nawet na lotnisku w Warszawie, bez potrzeby żadnych wyjaśnień. Władze PRL oświadczają często, że posiadacz paszportu konsularnego „wymusił” go na ambasadzie czy konsulacie „groźbą” pozostania za granicą. W tej sytuacji MSW unieważnia paszport wystawiony przez konsulat.

W każdym wypadku pamiętać należy, że w sytuacji, kiedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, odpowiedzialne za sprawy paszportowe, znajduje się w Polsce praktycznie ponad prawem, sytuacja osoby, której resort ten odmówił wypuszczenia z Polski podczas składanej tam wizyty, jest praktycznie beznadziejna. Konsulaty państw zachodnich są w takich przypadkach bezsilne.

## 6. Paszporty PRL a sprowadzanie rodzin.

Placówki konsularne PRL żądają obecnie od Polaków przybyłych niedawno do Australii tzw. „uregulowania sprawy pobytu za granicą”, to jest — złożenia podania o paszport konsularny lub o wznowienie posiadanego paszportu turystycznego, w zamian za poświadczenie zaproszenia dla rodziny, /.../ Odmowy wydania paszportów członkom rodzin w Polsce, zdarzają się bardzo często, bez względu

na złożone podanie o paszporty konsularne. Należy także pamiętać, że każdy ubiegający się o wyjazd do Australii z Austrii, RFN i innych krajów Europy Zachodniej, był ostrzegany przez placówki australijskie, że sprowadzenie najbliższych z Polski może okazać się niezwykle trudne i zakrojone na lata, a w pewnych okolicznościach — nawet niemożliwe. Liczyć się wobec tego trzeba z konsekwencjami własnej, świadomie podjętej, decyzji wyjazdu do Australii. Polacy przybyli do Australii w latach 1947-50 czekali na ogół, na możliwość sprowadzenia rodziny, do roku 1956.

Wystąpienie o paszport konsularny lub wznowienie paszportu turystycznego nie daje nikomu zwiększonych szans na sprowadzenie rodziny. Daje natomiast konsulatom PRL pełny i aktualny zestaw informacji personalnych o petencie, daleko wykraczających poza rzeczywiste potrzeby organów paszportowych i stwarzających potencjalne możliwości wywierania na niego różnego rodzaju nacisków.

Jest to, innymi słowy, dobrowolne, szczegółowe i własnoręczne uzupełnienie własnej teczki akt personalnych w archiwum warszawskiego MSW. Połączenia z rodziną natomiast akt taki nie przybliży ani o dzień.

Łączenie rodzin jest zależne nie tylko od starań krewnych na Zachodzie, co od chwilowej polityki władz PRL w Warszawie, zupełnie od tych starań niezależnej. Oznacza to, że generalnie pozytywnego stosunku władz PRL do łączenia rodzin spodziewać się będzie można prawdopodobnie dopiero wtedy, kiedy te władze będą starały się np. o uzyskanie pożyczki w Australii.

W indywidualnych przypadkach znane są pomyślnie wyniki wywierania nacisku na władze PRL, na drodze publicznych akcji protestacyjnych lub interwencji polityków australijskich. Generalną zasadą takich działań jest

stworzenie atmosfery, w której dalsze przetrzymywanie rodzin w Polsce staje się politycznie nieopłacalne dla władz. Nie istnieją jednak żadne ogólne reguły i prawidłowości.

Gwarancji na pozytywne załatwienie spraw łączenia rodzin nie ma niestety nigdy, bez względu na oficjalne stwierdzenia placówek PRL w Australii.

### 7. Konsekwencje występowania o paszporty PRL przez najnowszych emigrantów.

Nawiązywanie kontaktów z placówkami PRL przez osoby z najnowszej fali emigracyjnej podające się uprzednio za uchodźców, jest niestety szkodliwe z punktu widzenia dalszych perspektyw przyjmowania uchodźców polskich na pobyt stały przez rząd australijski. Praktyki te podrywają zaufanie władz australijskich co do autentyczności motywacji deklarowanych przez Polaków starających się jeszcze nadal o osiedlenie w Australii, jak również do ogólnej wiarygodności polskiej grupy etnicznej.

Podrywając zaufanie i pozytywny stosunek władz australijskich do Polaków, osoby kontaktujące się z placówkami PRL, w złudnej nadziei załatwienia swoich spraw prywatnych, działają *de facto* na korzyść nadrzędnego celu, jaki te placówki stawiają przed sobą: zahamowania i dopływu uchodźców polskich do Australii i przedstawienia australijskiej opinii publicznej przeciwników ustroju PRL, jako ludzi generalnie niegodnych zaufania.

Wnioski z powyższych informacji pozostawiamy sumieniu osób zainteresowanych.

Prezydium Rady Naczelnej  
Organizacji Polskich w Australii

# Porady

Opracował Tadeusz Folek

Pani Halina M. w liście swoim poruszyła istotny problem z zakresu niemieckiego prawa pracy, dotyczący „kwalifikowania w dół” bezrobotnych, którzy przez nieświadomość (jak w jej przypadku), lub czasami świadomie (w celu skrócenia przedłużającego się stanu bezrobocia), podejmują zajęcia w zawodach wymagających mniejszych (lub innych) kwalifikacji niż posiadane, a przy tym gorzej płatnych.

Omówmy ten problem na przykładzie Pani Haliny. Posiada ona studia wyższe pedagogiczne i stopień magistra. Ponad to ukończyła dalsze studia podyplomowe. Do RFN przybyła w sierpniu 1980 roku, a azyl uzyskała w lipcu 1983. Po roku pobytu w RFN, idąc ~~prza~~ za nieodpowiedzialną radą pracowników Arbeitsamtu, podjęła pracę w charakterze sprzedawcy sklepowego, traktując ją jako zajęcie tymczasowe. Dodatkowym motywem była niechęć do korzystania z zasiłku socjalnego oraz fakt, iż postępowanie azytowe Pani Haliny nie było jeszcze zakończone, przeto nie posiadała ona pełnego prawa do pracy. Jakakolwiek więc praca, która się nadarzyła – czy raczej oferowana była przez Arbeitsamt – wydawała się być dobrym rozwiązaniem.

Pracę w charakterze sprzedawczyni wykonywała Pani Halina przez dwa lata, a następnie, po otrzymaniu azylu, wymówiła ją i skorzystała z 4-miesięcznego kursu językowego, finansowanego przez urząd zatrudnienia, pobierając w tym czasie tzw. „Unterhaltsgeld” w wysokości, obecnie ujednoliconej dla wszystkich kategorii pracowników i obliczany od tygodniowej stawki tzw. „Arbeitsentgelt”, DM 460,-

O skutkach prawnych swego wcześniejszego kroku (podjęcie pracy jako

sprzedawca, a więc nie odpowiadającej kwalifikacjom), Pani Halina przekonała się dopiero po zakończeniu kursu językowego, w chwili, gdy przeszła na Arbeitslosengeld, a następnie, po upływie okresu czasu wynikającego z dwuletniego zatrudnienia w RFN, na Arbeitslosenhilfe. Wtedy okazało się, że wysokość zasiłków dla bezrobotnych oblicza się nie według kwalifikacji nabytych przez studia i pracę wykonywaną w Polsce, ale według ostatniego zajęcia przed okresem bezrobocia, to jest — stawek przysługujących sprzedawczyniom.

Pani Halina oburzona jest na taki stan rzeczy i uważa go za coś w rodzaju „kary” za swoją uczciwą postawę wobec państwa, co oczywiście należałoby traktować, jako sprawę oburzającą.

W rzeczywistości nie jest to „kara za uczciwość”, ale raczej „kara za nieświadomość lub brak informacji”. Nie chodzi tutaj bowiem o złośliwe potraktowanie cudzoziemca, ale generalną zasadę niemieckiego prawa pracy, która mówi, że dla Arbeitsamtu, obliczającego wysokość zasiłku dla bezrobotnych, pracownik posiada nie kwalifikacje wynikające z jego zaświadczeń (dyplomy, świadectwa szkolne), lecz odpowiadające charakterowi jego ostatniej pracy. Jeżeli więc nie tylko magister pedagogiki, ale nawet profesor atomistyki, nie mogąc przez jakiś czas znaleźć pracy zgodnej z posiadanymi kwalifikacjami, pracuje jako zamiatacz ulic, oznacza to, że ma kwalifikacje zamiatacza. A to, przez tak długi okres czasu, dopóki nie potrafi zdobyć, choćby na krótki okres, pracy zgodnej z jego wykształceniem.

Niestety, nie ma innej rady jak ta, by chociaż na pewien czas znaleźć zatrudnienie w swoim lub chociaż pokrewnym zawodzie, w tym wypadku jako bibliotekarz lub temu podobny.

Pani Halina pisze ponadto, że otrzymywany przez nią zasiłek dla bezrobotnych (Arbeitslosengeld) jest tak niski, że nie wystarcza na pokrycie czynszu i utrzymania, co zmusi ją — czego wcześniej chciała uniknąć — do wystąpienia o dodatkowy zasiłek socjalny.

Tego rodzaju postawa jest błędna. Prawa są takie, jakie są, ustawodawca widocznie wie, co robi, i wobec tego, korzystanie z praw przez niego ustanowionych, nie jest powodem do uczucia winy czy upokorzenia. W konkretnej sytuacji (np. Pani Haliny) oznacza to konieczność natychmiastowego wystąpienia o przyznanie zasiłku mieszkaniowego (Wohngeld), który przy niskich dochodach musi być udzielony.

Co do meritum sprawy, to jest zatrudnienia w zawodzie wyuczonym (pedagogicznym), to zdać sobie należy sprawę, że właśnie w tej dziedzinie istnieje zjawisko „nadprodukcji nauczycieli” i związanego z tym faktem silnego bezrobocia. Należy więc intensywnie myśleć o możliwości przekwalifikowania się, lub zdobycia nowych, innych zawodów, tak z pomocą urzędu zatrudnienia jak i samemu. Problem adaptacji gospodarczej azylantów z zawodami humanistycznymi jest o wiele trudniejszy niż u osób z wykształceniem technicznym.

Proces adaptacji do nowych wyrunków przebiega u każdego z nas w odmienny sposób, a czynnikiem go przyspieszającym jest przestawienie sposobu myślenia i reagowania zgodnie z rzeczywistością, w której przyszło nam żyć.

Jej fragmentem jest prawo tu obowiązujące, którego znajomość ów proces adaptacji ułatwia i przyspiesza. Drugą istotną sprawą jest pozbycie się nabytych w PRL przyzwyczajzeń, poczucia bezradności, przeświadczenia, iż właśnie państwo załatwi za nas — lepiej lub gorzej — nasze osobiste problemy. Tymczasem w nowym świecie liczyć należy na własną inicjatywę, a rozwijając ją należy wykorzystać wszelkie możliwości działania, które umożliwia ustrój oparty na wolności jednostki. Etap drugi, to sprawa skutecznego organizowania wspólnych wysiłków, aby efekty owe spotęgować, ale to już inny temat i o nim przy innej okazji.

Tadeusz FOLEK

# SZPAK

MIESIĘCZNIK DLA DZIECI POLSKICH

Miesięcznik „SZPAK” wydawany jest w Szwajcarii w języku polskim dla dzieci Polonii wolnego świata na wysokim poziomie literackim, pedagogicznym i graficznym w formie B-5, objętości 24 strony. Bogato ilustrowany zawiera: bajki, wiersze, opowiadania, opowieści religijne i fragmenty katechizmu, śpiewniczki, zagadki, łamigłówki i konkursy. „SZPAK” ma na celu kultywowanie języka polskiego i wychowanie dzieci w duchu polskości.

Z pismem „SZPAK” współpracują znani autorzy literatury dla dzieci, wybitni graficy i pedagodzy.

Pismo przeznaczone jest dla dzieci od 5 do 15 lat.

Prenumeratę „SZPAKA” można zamawiać na pół roku: 16 dol. USA, na rok: 29 dol. USA (wraz z wysyłką) na Międzynarodowym Czeku Poczтовым (INTERNATIONAL MONEY ORDER — \$ USA) na adres: Wydawnictwo Głos Polonii, Postfach 392, CH 8301 Glattzentrum (Switzerland, Suisse) z dopiskiem na odwrocie: „SZPAK”.

Co nam „SZPAK” przypomina?  
Polską chatę i dym z komina  
Polskie drogi i polskie pola  
Wojnę i Zośkę spod Parasola  
Wawel nad Wisłą brzegiem  
Domy co stoją szeregiem  
I jesień tę polską złocistą  
I łzy pożegnania  
Co jeszcze w oczy się cisną.  
Więc jak nie czytać „Szpaka”  
Kiedy w „Szpaku” dusza  
Każdego Polaka  
„Szpak” z polskości  
się narodził  
Aby dalej polskość płodził.

SZPAK  
SZPAK  
SZPAK  
SZPAK  
SZPAK

# KONKURS

## REDAKCJA „PULSU” OGŁASZA KONKURS NA PLAKAT Z OKAZJI 40-LECIA PRL

Tak, czterdzieści lat jak z knuta strzelił. Czterdzieści lat od „chełmsko-lubelskiego” komitetowania, od „manifestu PKWN” (naprawdę zresztą opracowanego w Moskwie), od którego komuniści postanowili datować swoje rządy nad Polską. Zapewne okrągła ta rocznica dostarczy Polakom niejednego spektaklu obchodzeniowego na miarę i smak obecnej „małej stalinizacji”. Pragnąc wnieść swój skromny wkład do szerokiego nurtu patriotyczno-obywatelskich inicjatyw, postanowiliśmy ogłosić konkurs na plakat upamiętniający czterdziestą rocznicę obecnej władzy w PRL.



## WARUNKI KONKURSU

Konkurs jest otwarty dla każdego niezależnie od kraju zamieszkania. Prace mogą być przedstawione w dowolnej formie (w przypadku uczestników z kraju — przezrocza lub fotografie). Prosimy o nadsyłanie opatrzonych godłem prac wraz z nazwiskiem autora lub ewentualnym hasłem identyfikacyjnym w osobnej kopercie (hasło identyfikacyjne umożliwi odbiór nagrody przy zachowaniu anonimowości).

Termin nadsyłania prac upływa 30 września 1984 roku. Prace prosimy przesyłać na ręce sekretarza redakcji: *The Secretary*, PULS Publications, BCM Box 697, London WC1N 3XX, United Kingdom

Dzięki inicjatywie anonimowego ofiarodawcy prace zostaną nagrodzone (pierwsza nagroda £500, druga — £250, trzecia — £100). Praca, która uzyska pierwszą nagrodę, będzie wydrukowana i rozpowszechniona. Wybór najlepszych prac zostanie opublikowany w zimowym numerze „Pulsu”.



Tadeusz Folek

## Granice gościnności

Artykuł zatytułowany „Drodzy polscy goście”, pióra Romana Stemerowicza, który opublikowany został w „Poglądzie” nr. 7(56), wprawił mnie w zdumienie. Toteż uważam, że z miejsca sprawę postawić należy jasno *Były to wyłącznie własne poglądy R. Stemerowicza, z którymi ja osobiście, jako autor związany z „Poglądem” i wiceprezes Zarządu „Towarzystwa Solidarność” nie mogę się identyfikować.*

Autor artykułu, wielokrotnie miesza sens różnych pojęć, związanych z prawnym statusem obcokrajowca w RFN: status uznanego „azylanta”, czyli osoby korzystającej z prawa azylu, tymczasowy status „azylbewerbera”, czyli osoby ubiegającej się o azyl, oraz status „duldungowca”, tj. osoby czasowo tolerowanej, w stosunku do której, władze zrezygnowały przejściowo z postępowania zmierzającego do wydalenia.

Mieszanie sensu tych pojęć prawnych prowadzi do zupełnego zniekształcenia rzeczywistości. Po drugie: demagogiczny ton całego artykułu, a zwłaszcza porównanie obozów dla ubiegających się o azyl z więzieniami Jaruzelskiego, jest po prostu niedopuszczalne i z wielu względów szkodliwe dla zbiorowości polskiej w RFN.

Ogromna większość uchodźców z PRL, z tak zwanej „nowej fali” stoi wobec dwóch zasadniczych problemów: 1. wobec problemu zalegalizowania swej nielegalnej imigracji, oraz 2. wobec problemu przystosowania się do życia w nowych warunkach, w tym również adaptacji mentalności ukształtowanej w ustroju totalitarnym. Dla przezwyciężenia pierwszego problemu, ogromnie przydatna jest znajomość możliwości prawnych, ale znajomość oparta na faktach, a nie na złudzeniach. Tymczasem autor propaguje mity i złudzenia, z którymi najwyższy czas skończyć. Do nich należy wśród Polaków mit „dul-

dungu”, jako sposobu ustabilizowania przyszłości w RFN, tak jak w Kanadzie ciągle panuje mit możliwości przekształcenia wizy turystycznej w wizę imigracyjną (o czym w ostatnim czasie donosił nam prof. I. Kotlarski z Oklahoma University.)

Problem przystosowania mentalności w dużej mierze sprowadza się do zrozumienia, że żyjemy tutaj w ustroju, który choć daleki jest od doskonałości, to jednak jego podstawy stanowi demokratyczna Konstytucja RFN. W ustroju takim istnieje cały szereg skutecznych środków legalnych, zmierzających do zmiany praw niedoskonałych – oczywiście na drodze ustawodawczej. Nieskutecznym jest natomiast, wszelkiego rodzaju cwaniactwo, omijanie czy łamanie prawa i liczenia na cuda.

Świadomość owego faktu, a także własnego położenia i konsekwencji zeń wynikających, warunkuje własne zachowanie, własne reakcje. Jeżeli jest się osobą, która nie nabyła żadnych praw, osobą korzystającą jedynie z gościnności kraju, w którym się przebywa, to jest rzeczą oczywistą, że powinno się zachowywać z odpowiednim umiarem i kulturą, by gościnności tej nie nadużywać. Otóż to, nie nadużywać gościnności! Podstawowym obowiązkiem gości powinno być nienaruszanie obowiązujących praw, choćby te prawa nie bardzo im się podobały. Wymaga tego nie tylko etyka i tak zwane dobre wychowanie – już zdrowy rozsądek dyktuje, że przedwczesne wysuwanie nowych żądań, i to w sposób z pewnością nie budzący sympatii, tak jednostce jak i zbiorowości, na dłuższą metę pożytku nie przyniesie.

*Tadeusz Folek*

# KRONIKA EMIGRACYJNA

POLSKA RADA NARODOWA w REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC

A P E L  
(*fragmenty*)

- do Rządu RFN
- do partii politycznych w niemieckim Bundestagu i Parlamencie Europejskim
- do Amnesty International
- do niemieckiej opinii publicznej

o pomoc dla więźniów politycznych w PRL  
z okazji święta narodowego Wolnych Polaków w dn. 3 Maja, w 193-ą rocznicę  
Konstytucji Polskiej z 3 Maja 1791 r.

Z okazji Świąt 1 i 3 Maja, oraz ze względu na zbliżającą się 40-tą rocznicę powstania PRL, pojawiają się w ostatnich dniach w Polsce liczne żądania uwolnienia więźniów politycznych. Osiągnęły one punkt szczytowy w dniu 1-go Maja, gdy – w imieniu Narodu – żądania te wysunęły tysiące Polaków. Konsekwencją owych protestów były dalsze aresztowania.

Polska Rada Narodowa w RFN przyłącza się do tych żądań Narodu polskiego i apeluje do w/w instytucji, a w szczególności do Rządu Federalnego jak i niemieckiej opinii publicznej, o interwencję u władz PRL w sprawie wydania amnestii i natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych

Dnia 28 kwietnia wysłano do kanclerza RFN, Kohla i ministra Stosunków Wewnętrzniemieckich, Windelena uchwałę Rady w sprawie rewizjonizmu niemieckiego. Zwrócono w niej uwagę na to, iż rewizjonizm ów wznieca nastroje anty-niemieckie w Polsce oraz wspiera twierdzenia ZSRR jakoby tylko on był gwarantem granic Polski. W uchwale swej Rada podkreśla konieczność ostatecznego pojednania z narodem polskim na bazie obecnej polskiej granicy zachodniej.

Do ministra Windelena Rada zaapelowała o zaniechanie projektu wydania „oficjalnej” mapy Niemiec z granicami z 1937 r.

W dn. 5 maja odbyła się w katedrze w Monachium uroczysta Msza św. z okazji Dnia Europy. Arcybiskup Monachium Wetter koncelebrował ją w asyście biskupa litewskiego, proboszcza polskiego w Monachium i członka Rady Narodowej — ks. Galińskiego oraz czterech księży niemieckich. Biskup litewski i proboszcz polski byli jedynymi kapłanami, z innych, poza Niemcami ludów europejskich, koncelebrującymi Mszę św. z okazji Dnia Europy.

Z okazji licznej wycieczki z Niemiec na Monte Cassino dla uczczenia 40-tej rocznicy bitwy w dn. 18 maja, przewodniczący Polskiej Rady Narodowej dr. Frenkl i przewodniczący Komitetu Obchodów p.łk. Rudnicki wydali odezwę do uczestników wycieczki, podkreślającą sens obchodu i jego znaczenie dla walki społeczeństwa w Kraju o realizację Praw Człowieka w Polsce.

x x x

W dniu 26 kwietnia, w sali „Haus der Begegnung” w Monachium, polscy aktorzy — Barbara Klimkiewicz i Wojciech Stockinger — przedstawili licznie zgromadzonym widzom — polskim emigrantom — dwie jednoaktowe sztuki: „Drugi pokój” Zbigniewa Herberta oraz „Fikcyjne małżeństwo” Władimira Wojnowicza w tłumaczeniu Stanisława Deji. Pomimo, że obie sztuki prezentowane były w formie czytanej, to jednak artyści potrafili wcielić się w odtwarzane postacie, wyraźnie zarysowując ich charaktery, nadając im żywy, sceniczny wymiar. Szczególnie w „Fikcyjnym małżeństwie”, przed którym słowo wprowadzające wygłosił tłumacz Stanisław Deja, aktorzy, brawurowo, charakterystycznie i z temperamentem, wykonali swe zadanie aktorskie, zbierając od widzów rzęsiste oklaski.

Spotkania z artystami teatru w „Haus der Begegnung” stają się już dobrą tradycją. Polonia monachijska oczekuje z niecierpliwością na następny wieczór teatralny, który odbędzie się za miesiąc. O dokładnym terminie nowego przedstawienia jeszcze państwu przypomnimy.

(A.K.)

(skazanych tak w okresie stanu wojennego, jak i po jego zniesieniu). Czas już najwyższy by reżym polski zrozumiał, że cywilizowanym społeczeństwem europejskim rządzić należy nie pałką milicyjną lecz tolerancją i poszanowaniem Praw Człowieka. Wszyscy więźniowie polityczni zostali skazani przez zależne od rządu sądy wojskowe, których właściwość — mimo uchylecia stanu wojennego — została utrzymana w mocy, co w konsekwencji stanowi naruszenie — podpisanego i ratyfikowanego przez PRL — art. 14 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Według oficjalnych danych — z końca kwietnia br. — było w Polsce 409-ciu więźniów politycznych. W rzeczywistości liczba ta jest dwukrotnie wyższa. Wszyscy oni przebywają w więzieniach — niektórzy ponad 2 lata — bezprawnie (...): prawo bowiem do wypowiedania swych przekonań, (...) prawo do wolności myśli, ustanowione jest w Konstytucji PRL oraz w art. 19 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Pozbawienie wolności tych osób, stanowi jaskrawe naruszenie w/w przepisów podobnie jak Art. 10 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, jak miało to miejsce w wypadku brutalnego pobicia lub zranienia osób skazanych i zatrzymanych.

Szczególnie jaskrawym przypadkiem (łamania prawa) jest aresztowanie czterech byłych członków KSS KOR oraz siedmiu przywódców „Solidarności”, którzy już od 2 lat przebywają w więzieniu. (...) Żaden z 11 aresztowanych nie działał nielegalnie przeciwko reżymowi ani też nie przygotowywał się do jego obalenia (...)

Amnestia i natychmiastowe zwolnienie wszystkich więźniów politycznych jest nakazem chwili.

Przyczynić się do tego może ciężar gatunkowy światowej opinii publicznej, o co niniejszym gorąco apelujemy.

Monachium 3 maja 1984 r.  
Polska Rada Narodowa w RFN

*(tłumaczenie z j. niemieckiego)*

#### Z działalności Polskiej Rady Narodowej w Republice Federalnej Niemiec

Dnia 12 kwietnia br. wystosowano pismo do Federalnego Ministra Pracy, dr. Bluma, w sprawie jak najszybszego przyznania prawa do pracy wszystkim Polakom zamieszkującym na terenie Niemiec Zachodnich. Podkreślono fakt, iż odmowa taka, z równoczesną odmową prawa do zasiłku socjalnego, jest niezgodna z konstytucyjną zasadą demokratycznego państwa.

Dortmundzkie ognisko Zjednoczenia Polskich Uchodźców przygotowało wieczornicę literacko-muzyczną, poświęconą rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Na uroczystość tę, która odbyła się 5 maja, przybyła nie tylko młodzież, stanowiąca prawie 100% dortmundzkiego ogniska ZPU, ale i starzy emigranci, mieszkający w polskiej dzielnicy Dortmundu – Ewingu, od czasu zakończenia II wojny. Przygotowane recytacje poezji nadały temu wieczorowi należny mu klimat. Było to pierwsze od dłuższego czasu spotkanie młodej i starej emigracji. Może coś z tego wyniknie na przyszłość? – pyta nasz korespondent z Dortmundu, Jerzy Stawiński.

x x x

## **NIEMIECKI DLA OBCOKRAJOWCÓW (kursy języka niemieckiego)**

Volkshochschule Tiergarten, Berlin 21, Turmstr. 75 (wejście od podwórza, I piętro, pokój 103); stacja metra: Turmstrasse. Przyjmowanie zapisów: Turmstr. 72, IV piętro.

1. Kurs dla początkujących od poniedziałku 7 maja:  
  czas trwania: 10 tygodni, opłata DM 20,-  
  poniedziałki godz. 20.00 – 21.30  
  wtorki godz. 20.00 – 21.30
2. Kursy trwające do połowy czerwca:  
  – kurs dla początkujących posiadających już wiadomości podstawowe:  
    środy 20.00 – 21.30  
    piątki 20.00 – 21.30  
  – średnio zaawansowani:  
    wtorki 18.30 – 20.00  
    piątki 18.30 – 20.00
- kurs dla początkujących posiadających dobrze opanowane wiadomości podstawowe. Przygotowanie do egzaminu:  
  poniedziałki 18.30 – 20.00  
  środy 18.30 – 20.00

Andrzej Lewandowski

## List z Australii

Swoją kolejną korespondencję z tego odległego kraju chciałbym rozpocząć od naświetlenia ogólnej sytuacji politycznej.

W związku z pierwszą rocznicą objęcia rządów przez Partię Pracy (A.L.P. – Australian Labour Party), ukazało się w tutejszej prasie sporo komentarzy podsumowujących okres labourzystowskich rządów. A.L.P. nadal cieszy się zdecydowanie większym powodzeniem niż jej parlamentarny oponent – koalicja Liberal Party i – reprezentująca głównie farmerów – National-Country Party.

Obecny premier Australii, R. Hawke, ma poparcie 75% ankietowanych, co wykazał ostatni sondaż opinii publicznej. Jest to liczba bez precedensu w całej historii australijskiej demokracji parlamentarnej. Wielu komentatorów politycznych zwraca uwagę na tę paradoksalną sytuację, gdzie poparcie dla osoby premiera nie towarzyszy ogólna stabilizacja polityczna kraju.

A.L.P. przypisuje sobie decydującą rolę w zahamowaniu inflacji (obecnie 9,3% w skali rocznej) oraz bezrobocia (9,4% ogółu zatrudnionych), co jednak – zdaniem ekspertów – jest raczej wynikiem poprawiającego się światowego klimatu ekonomicznego, a zwłaszcza gospodarki Stanów Zjednoczonych, które wraz z Japonią są najpoważniejszymi partnerami handlowymi Australii.

Ostatnio dużo hałasu wywołało wprowadzenie w życie nowej formy ubezpieczeń socjalnych (*Medicare*). Do tej pory, bezpłatne ubezpieczenie przysługiwało jedynie osobom utrzymującym się z zasiłków socjalnych i renci-  
stom. Pozostali mogli ubezpieczać się prywatnie. Obecnie *Medicare* obejmuje wszystkich, z tym, że osobom posiadającym dochód większy niż 520 dol. miesięcznie, potrąca się zeń 1%. *Medicare* gwarantuje jedynie podstawowe ubezpieczenie (85% kosztów pobytu w szpitalu państwowym, tyleż wizyty lekarskiej, itd.), natomiast za leczenie specjalistyczne trzeba praktycznie płacić oddzielnie, co oznacza konieczność zawarcia dodatkowych ubezpieczeń prywat-

nych. Uderza to głównie w osoby o średnich i niskich dochodach, które ponoszą znaczny koszt eksperymentu „socjalistów”, jak A.L.P. nazywana jest przez opozycję.

Bardzo poważnym przeciwnikiem *Medicare* jest Australijski Związek Lekarzy (A.M.A.), który nie jest specjalnie zainteresowany daleko posuniętą ingerencją państwa w ustalane przez lekarzy honoraria. Zapowiedziany strajk służby medycznej odbył się na razie częściowo. Rząd, jak do tej pory, jest nieustępliwy, co wpływa na zaostrzenie się konfliktu. Debata trwa i prawdopodobnie — zgodnie z panującymi tutaj zwyczajami — nieprędko się zakończy.

Przy znacznie wyższej niż Niemcy Zachodnie (24,6%) średniej stopie podatkowej, Australia (32,2%) niestety nie dorównuje jeszcze tamtejszemu systemowi ubezpieczeń społecznych. Potrzeby w tym kierunku są coraz większe, gdyż, jak wykazały ostatnie badania statystyczne, co czwarty mieszkaniec Australii (15 mln mieszkańców) jest odbiorcą różnych form pomocy społecznej.

Przeciwko dalszemu rozszerzaniu się tzw. *welfare state* (system szeroko pojętej opieki społecznej) występują najbardziej konserwatywni przedstawiciele australijskiej opinii publicznej. Niestety głosom tym nie towarzyszą żadne konkretne propozycje, które mogłyby przyczynić się do zmiany sytuacji obecnej. Debata osiągnęła swój skrajny punkt w momencie, gdy zaczęto otwarcie kwestionować celowość dalszej masowej imigracji do tego kraju. Później zmieniono nieco front atakując jedynie rzeczników dalszego udzielania pomocy humanitarnej przez Australię, a zwłaszcza sens przyjmowania dużych ilości uchodźców z Indochin. Najbardziej nieprzejednane, konserwatywne stanowisko w tej sprawie reprezentuje związek kombatantów (R.S.L.), żądając rozpisania narodowego referendum, w którym Australijczycy określiliby swój stosunek do spraw związanych z imigracją.

Przypuszczam, iż wielu czytelników *Poglądu* interesuje się szczegółami najnowszej polityki imigracyjnej Australii, dlatego też następny odcinek mojej korespondencji poświęcę wyłącznie tej kwestii.

Pisząc o bieżących sprawach tego kraju nie sposób pominąć kilku skandali, które miały niedawno miejsce. Prasa szeroko rozpisywała się o korupcji wśród wysokich urzędników państwowych. W stanie Nowa Południowa Walia, publicznie oskarżenie o korupcję doprowadziło tamtejszego premiera, N. Wran'a, do rozpisania przedterminowych wyborów. Z tej próby sił wyszedł on zwycięsko, z tym jednak, że podejrzenia o korupcję kosztowały jego partię (A.L.P.) stratę kilkunastu miejsc w parlamencie stanowym.

Bardzo poważnym skandalem było opublikowanie w tygodniku *National Times* tajnego dokumentu Australijskiego Ministerstwa Obrony. Ujawniono w nim szczegóły australijskiej strategii obronnej w razie konfliktu zbrojnego, m. in. z Indonezją. (Pakt wojskowy ANZUS w razie takiego konfliktu uznano za bezwartościowy.)

Obecność amerykańskich urządzeń telekomunikacyjnych na terenie Australii uznano za wystarczający powód ewentualnego radzieckiego ataku nuklearnego. Znaczna część dokumentu dotyczyła jednak stosunków z najbliż-



szymi sąsiadami Australii i poświęcona była oszacowaniu ich potencjału militarnego. Duży rozgłos, jaki nadano opublikowaniu dokumentu, postawił rząd premiera Hawke'a w bardzo niezręcznej sytuacji. Oficjalne komentarze zupełnie pominęły merytoryczną stronę raportu, zajmując się raczej technicznymi szczegółami jego zdobycia przez dziennikarzy *Nationals Times*.

Na początku kwietnia bohaterem pierwszych stron gazet było Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a konkretnie ambasada australijska w stolicy Tajlandii — Bangkoku. Związek Radziecki oskarżył dwóch pracowników tej ambasady o to, że działając w porozumieniu z amerykańską CIA, usiłowali oni przekupić wyższego dyplomatę radzieckiego namawiając go do ucieczki na Zachód. Australijskie MSZ oficjalnie zdementowało oskarżenie radzieckie. Nieoficjalnie natomiast, aferę w Tajlandii określono jako odwet ZSRR za wydalenie w ub. roku sekretarza ambasady radzieckiej w Australii.

Na marginesie warto wspomnieć trudności w bilateralnych stosunkach australijsko-radzieckich. Obecny rząd Partii Pracy zabiega o znormalizowanie wzajemnych kontaktów kulturalnych i sportowych, zawieszonych przez poprzedni rząd M. Fraser'a w związku z inwazją ZSRR w Afganistanie. Stosunki handlowe między tymi państwami wydają się być niczym niezakłócone w myśl zasady *business as usual*. Pod koniec ub. roku przebywała w Moskwie oficjalna delegacja australijska, aby sfinalizować dwustronną umowę o wymianie handlowej. Jej głównym punktem była sprzedaż zboża do Związku Radzieckiego. Kraj ten zobowiązał się zakupić rekordową ilość 1,5 mln ton pszenicy, której dostawę przewidziano na pierwszą połowę bieżącego roku.

Nie wiem, co Związek Radziecki miał do zaoferowania w zamian. Jeżeli był to tzw. ruch pokojowy, to interes udał się znakomicie. Najlepszym tego dowodem jest dynamizm, z jakim ruch ten rozwija się w Australii. Podobnie jak w Europie Zachodniej, tak i tutaj decydujący głos w nim mają elementy kapitulankie i skrajnie antyamerykańskie. Demonstracje pokojowe, które odbyły się w Niedzielę Palmową we wszystkich stolicach stanowych, zgromadziły ok. 250 tys. uczestników, co z zadowoleniem odnotowała radziecka prasa, udzielając pochwały tutejszym pacyfistom.

Z dużym niepokojem obserwuję rozszerzanie się ruchu pokojowego w Australii. Odnoszę wrażenie, że większość środków masowego przekazu podchwyciła kapitulanki ton niedawnych demonstracji. Nieliczne głosy, wskazujące na niebezpieczeństwo jednostronnego rozbrojenia, są tutaj przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. W czasie, gdy ulicami australijskich miast kroczą marsze pokojowe, Związek Radziecki przeprowadza morskie manewry swej floty u wybrzeży Wietnamu, a byłe amerykańskie bazy wojskowe w tym kraju są obecnie wykorzystywane przez Armię Czerwoną. Opublikowany niedawno raport Pentagonu ujawnił, że stacjonujące w Wietnamie radzieckie bombowce strategiczne dalekiego zasięgu, zdolne są do lotów nad całym terytorium Australii.

Kilku młodych Niemców, z którymi miałem okazję rozmawiać, jako powód swojej emigracji do Australii podało rozpowszechniane w Europie opinie o tym kraju, jako stosunkowo najbezpieczniejszym miejscu na Ziemi. Obawiam

się, iż podobnego rodzaju stwierdzenia ulegną wkrótce zmianie. Postarają się o to fachowcy z wydziału dezinformacji KGB, jak również ich koń trojański — ruch pokojowy, rozwijający się tutaj w nadspodziewanie szybkim tempie.

Australijscy aktywiści na rzecz jednostronnego rozbrojenia są ponadto związani z ruchem przeciwników wydobywania uranu. Australia posiada poważne zasoby tego surowca i jest jego największym eksporterem.

Problem ten spowodował podział w rządzącej Partii Pracy. Frakcja zwolenników wydobywania uranu, do której należy obecny premier, posiada większość głosów. Przeciwnicy, stanowiący zdecydowaną mniejszość, są jednak bardzo aktywni i wykorzystują każdą sposobność, aby przypomnieć o swoim istnieniu. Naczelnym punktem ich programu jest wskazywanie na moralną odpowiedzialność związaną z wydobywaniem i eksportem uranu, który jest później używany do produkcji broni nuklearnej.

Szkoda tylko, że podobnych „moralnych” kryteriów nie stosuje się wobec takich kwestii, jak utrzymywanie normalnych handlowych stosunków ze Związkiem Radzieckim i prowadzonej przez ten kraj polityki zagranicznej. Obecna ekipa rządząca chętnie widziałaby Australię w gronie tzw. krajów niezaangażowanych, jednakże na przeszkodzie stoją zobowiązania międzynarodowe, w rodzaju paktu wojskowego ANZUS, który to stawia Australię wśród sojuszników Stanów Zjednoczonych. Tak przynajmniej wygląda to teoretycznie. Praktyka jest, niestety, nieco inna. Najlepszym dowodem tego mogła być reakcja rządu australijskiego wobec amerykańskiej operacji na Grenadzie czy też zupełnie odmienne stanowisko w kwestii UNESCO.

Radziecki imperializm w tym rejonie świata, jak do tej pory, święci tryumfy i stał się przyczyną masowego uchodźstwa milionów ludzi, by wspomnieć tylko Afganistan (ok. 4 mln uchodźców) czy Wietnam (ponad 1 mln).

„Wielki Brat” jest coraz bliżej, czego wielu, posiadających tutaj głos, wydaje się nie dostrzegać.

Przykro mi, że w takim nastroju muszę kończyć. Mam nadzieję, że być może następnym razem uda mi się „przemycić” nieco pomyślniejsze wiadomości. Tak więc — do następnego razu! Z pozdrowieniami

*Andrzej Lewandowski*

kwiecień 1984

# Pogląd

ukazuje się od 17 stycznia 1982 roku (do dnia 17 października 1982 roku jako Biuletyn Informacyjny KOS) i jest niezależną publikacją Towarzystwa „Solidarność” e.V. w Berlinie Zachodnim.

Pogląd publikuje m. in. materiały przygotowane przez Polski Klub Informacyjny w Hanowerze.

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy Redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenia wyłącznie za zgodą Redakcji. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.

Ogłoszenia zamieszczamy odpłatnie: cała strona - DM 100,-; 1/2 - DM 70,-; 1/4 - DM 40,-; 1/8 - DM 15,-; 1/16 - DM 5,-.

Cena pojedynczego egzemplarza: Anglia - 1 funt sterling,  
Austria - 25 szylingów austr., Francja - 14 franków franc.

## PRENUMERATA

kwartalna	24,-
półroczna	DM 46,-
roczna	DM 88,-
USA, Kanada, Afryka	
pojedynczy egz.	2 \$ USA
prenumerata	
kwartalna	12 \$ USA
półroczna	23 \$ USA
roczna	45 \$ USA
Australia	
pojedynczy egz	2,50 \$ USA
prenumerata	
kwartalna	15,50 \$ USA
półroczna	30 \$ USA
roczna	58 \$ USA

## ADRES REDAKCJI:

„POGLĄD”  
Geßlerstr. 10.  
D-1000 BERLIN 62  
Tel. 030/ 782 93 84

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
Pogląd - E. Klimczak

Postscheckkonto  
586 90-102  
BLZ 100 100 10  
Postscheckamt  
1000 Berlin (West)

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!!!

Punkty sprzedaży w Berlinie: przed polskim Kościołem (Residenzstr. 90, 1000 Berlin 51)

Internationale Presse (punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO)  
Stodiek's Buchhandlung (Richard-Wagner-Str. 39, 1000 Berlin 10).

## Zarząd Towarzystwa Solidarność:

Przewodniczący ..... Edward Klimczak  
Wiceprzewodniczący ..... Tadeusz Folek  
Skarbnik ..... Christian Bergemann

## Pogląd:

odpowiedzialność prasowa ..... Edward Klimczak  
redaguje Zespół

Druckerei Hans-Jürgen Wichman, Askaniering 155-56, 1000 Berlin 20.

Cena - DM 3,50,-

# KSIAŻKI WYDAWNICTWA **Pogląd**



Ustawy i przepisy dotyczące pobytu i sytuacji prawnej cudzoziemców w RFN. Wszystkie teksty ustaw opublikowano w języku niemieckim oraz tłumaczeniu polskim, opatrzone komentarzami i wskazówkami praktycznymi. Zawiera także wykaz adresów ważniejszych biur i urzędów w RFN.

179 str. Cena wydania DM 15,-.

Jeden z najbardziej znanych polskich publicystów krajowych, były współpracownik warszawskiego tygodnika *Kultura*, nakreśla historię rozwoju kryzysu w Polsce. Barwnie i ciekawie napisana, zawiera mnóstwo interesujących a mało znanych faktów, dotyczących różnych dziedzin polskiej gospodarki i polityki, a także spraw personalnych polskiego aparatu władzy.

90 str. Cena wydania DM 8,-.

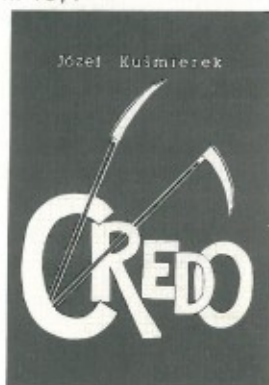


Znana książka przywódcy Konfederacji Polskiej Niepodległej, wyznaczająca cele i metody walki o wolną Polskę. Choć ukazała się zaledwie przed czterema laty, należy już do klasyki współczesnej myśli politycznej.

54 str. Cena wydania DM 5,-.

Książka poety i pisarza mieszkającego w Polsce jest jednym z najlepszych dokumentalnych opisów powstania i dziejów „Solidarności”. Rzeczowa, krytyczna, a zarazem świetnie napisana.

75 str., zdjęcia. Cena wydania DM 8,-.



Do Przewodniczącego  
Towarzystwa Solidarność

Proszę o przyjęcie mnie do Towarzystwa Solidarność jako  
członka wspierającego.

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

.....  
Deklaruję roczną składkę w wysokości

DM .....

Data .....

.....  
Podpis

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Proszę o przesłanie reklamowych egzem-  
plarzy „Poglądu” na wymienione poniżej  
adresy:

Prosimy  
nakleić  
odpowie-  
dni znaczek

Redakcja „Pogląd”  
Gesslerstr. 10  
D-1000 Berlin 62

**Pogląd** dwutygodniowe  
Towarzystwo  
„Solidarność” zrzeszenia zarę-  
stowanego w Berlinie Zachodnim  
mającego na celu obronę praw  
zakładania niezależnych związków  
zawodowych oraz obrony praw czło-  
wieka w Europie Wschodniej.

§ 2 Statutu Towarzystwa

Zrzeszenie jest ponadpartyjne i realizuje  
w swej działalności wyłączenie cele użytecz-  
ności publicznej, jakimi są:

1. Popieranie niesienia pomocy osobom  
osób prześladowanych z przyczyn politycz-  
nych, rasowych i religijnych, dla uchodźców  
i wysiedleńców, przede wszystkim z krajów  
Bloku Wschodniego, a w szczególności z  
Polski.

2. Propagowanie tolerancji w dziedzinie  
nie kultury oraz rozpowszechnianie i  
porozumienia między narodami w celu  
kojowego ich współistnienia. (...)

3. Popieranie porozumienia i współpracy  
pracy żyjących na obszarze narodów  
Europy Wschodniej, (...)

4. Propagowanie zbliżenia kulturowego  
go pomiędzy narodami, a w szczególności  
między Polakami i Niemcami, (...)

5. Popieranie ruchów demokratycznych  
w państwach totalitarnych, przede  
wszystkim w Polsce i krajach Bloku Wschod-  
niego, (...)

6. Zrzeszenie realizuje swoje cele  
poprzez uświadamianie i popularyzowanie  
idei demokratycznych i kultury politycznej  
jak również poprzez polemikę z ideologią  
totalitarnymi. W tym celu:

7. Zrzeszenie rozprowadza swoje  
czasopismo „Pogląd” - „Meinung” w krajach  
za granicą. Zadaniem czasopisma jest  
informowanie o tendencjach rozwojowych  
w Polsce i w państwach totalitarnych  
przede wszystkim w tych, które należą  
do Bloku Wschodniego, jak również ma na celu  
stworzenie forum dla prześladowanych  
wysiedleńców oraz uchodźców z tych  
krajów. (...)

8. Zrzeszenie ma zamiar dokonywać  
analiz sytuacji w krajach totalitarnych  
poprzez organizowanie sympozjów i wy-  
kładów oraz publikowanie ich rezultatów  
celu informowania opinii publicznej. (...)

## Przedstawiciele „Poglądu”

Ryszard Gizowski  
Felberstr. 38/19  
1150 Wien  
Austria

Lech Jan Jamka  
Kölner Land Str. 292  
Postfach 13 03 24  
4000 Düsseldorf 13

Lech Jarmula  
Gropiusring 19  
2000 Hamburg 60  
Tel. 040/ 631 47 82

Dr. F. Kaluza  
214 Giovanetti Street  
New Mucklenak  
Pretoria 0181

Republic of South Africa  
Tel. 012/ 46 75 96

Tadeusz Karolak  
Box 83  
135 25 Tyreso  
Szwecja

Tel. 08/ 742 14 57  
Anatol Kobylinski  
Landesbergerstr. 205  
8000 München 21  
Tel. 089/ 570 51 47

Andrzej Kowalczyk  
23, rue Pernety  
75014 Paris  
Tel. (1) 545 92 90  
(1) 778 03 45  
Francja

Zygmunt Kuciej  
Hans-Thomas-Str. 20  
6000 Frankfurt/M

Tadeusz Len  
Wienerstr. 307 a  
7000 Stuttgart 30  
Tel. 0711/ 856 74 15

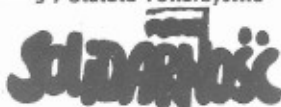
Andrzej Lewandowski  
90T/ 32 Diamond Street  
Bentley 6102  
Australia

Mirosław Marocki  
P. O. Box 605 - A  
Holland, MI 49423  
Tel. 616/ 396 62 07  
USA

Marek Poliwski  
Weinsbergerstr. 74  
5000 KBin 30  
Tel. 0221/ 525061

Westfall 45  
4150 Krefeld  
Jacek Weroacy  
Adalbertsteinweg 207  
5100 Aachen  
Tel. 0241/ 50 85 52  
Edmund Wisniewski  
Haus-Schmidt-Str. 1  
8500 Nürnberg 70  
Tel. 0911/ 62 92 13

## § 7 Statutu Towarzystwa



Członkiem wspierającym może być każda osoba fizyczna i każda osoba prawna. /.../ Wnioskodawca podaje wysokość rocznej składki. /.../

Po wpłynięciu wniosku nowo-zgłoszony kandydat otrzyma pisemne zawiadomienie o przyjęciu do Towarzystwa Solidarność, oraz okresowo informacje o działalności Towarzystwa. Jeżeli wpłata przekracza DM 100,- (kraje pozaeuropejskie - DM 150,-), otrzymywaf będzie bezpłatnie dwutygodnik „Pogląd” i inne publikacje wydawnictwa, którym zarządza Towarzystwo.

Prosimy  
nakleić  
odpowie-  
dnie znaczki

Gesellschaft Solidarność  
Gesslerstr. 10  
D-1000 Berlin 62

Zamawiam prenumeratę

roczną   
półroczną   
kwartalną

Zamawiam następujące książki Wydawnictwa „Pogląd”:

tytuł ..... egz.

tytuł ..... egz.

tytuł ..... egz.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
„Pogląd” - E. Klimczak

lub

Postcheckkonto  
586 90-102  
BLZ 100 100 10  
Postcheckamt  
1000 Berlin (West)